



SKAUT

==== CZASOPISMO ====
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
==== NA WSCHODZIE. ====



Nr 19 — ROK III-CI

MARZEC — 1944

IRAN — AFRYKA — INDIE
EGIPT — PALESTYNA

Patronem ideowym Związku Harcerstwa Polskiego
jest MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
(§3 Statutu Z. H. P.)

Z HISTORII Z. H. P.

JÓZEF PIŁSUDSKI DO HARCERZY

NACZELNY WÓDZ Warszawa, Belweder, dnia 29 czerwca 1921 r.

HARCERZE!

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrojać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też gdy huragan Wojny Światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyszycie w pierwszym szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi Polskich Oddziałów na trud wojenny przerastający wielokrotnie wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeciwiliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmarłych wstała Ojczyzna pod broń swych Obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o Kresy Wschodnie Małopolski czy Ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzućeni po oddziałach regularnej armii lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam Wam Harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

Pierwszy Marszałek Polski
JÓZEF PIŁSUDSKI
Naczelnny Wódz



archiwum

GAWĘDA DRUGA

MOI Kochani!

W poprzedniej gawędzie prosiłem Was o zastanowienie się w jakim stosunku pozostajecie do służby harcerskiej.

Z tej skromnej serii listów, otrzymanych jako głos Waszego udziału w poprzedniej naszej gawędzie, wynika, że wszyscy zrozumieli istotną cechę służby harcerskiej, którą jest i pozostanie własna i nieprzymuszona wola, tak pięknie wyrażona w naszym przyrzeczeniu: *nam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce.*

W dzisiejszej gawędzie chcę poruszyć drugi temat, tak samo istotny i ważny jak i poprzedni, a o którym — rzecz dziwna — w życiu codziennym zbyt szybko się zapomina. A szkoda. Jest to cecha, która, jak nasz mundur, zawsze pozwoli poznać po niej harcerza i harcerkę.

Tą cechą jest codzienne spełnienie choć jednego dobrego uczynku.

Nie krzywcie się na mnie, jeśli i dzisiaj, w kategoriycznej formie Wam to przypomnę.

Nie może zostać i nie będzie harcerzem ten, kto codziennie dobrego uczynku nie spełnia.

A wiecie dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że „dobry uczynek“ codziennie spełniony potwierdza wartość złożonego przyrzeczenia: — „harcercz chętnie niesie pomoc bliźnim“; że jest dowodem naszej życzliwości i gotowości służenia wszystkim. Kto spełnia dobre uczynki — ten nie potrzebuje mówić ani o koleżeństwie, ani o braterstwie. Każdy spełniony dobry uczynek będzie za niego o tym świadczył. Co najważniejsze — zdobyta tą drogą przyjaźń i życzliwość ułatwi i umili nasze współzycie.

Nie myślcie, że zrobić prawdziwie dobry uczynek to rzecz łatwa! Zapewniam Was, że to wielka sztuka umieć wypatrzeć moment, znaleźć okazję do wyświadczenia komuś jakiejś przysługi, nie czekając, aż nas o to poproszą. Ustąpić starszemu miejsca w autobusie, podać [płaszcz — to grzeczność, ale troskliwie zaopiekować się chorym kolegą, dopomóc w nauce słabszej koleżance — to dobry uczynek. By je spełniać w naszym życiu uchończym, mamy ku temu tysiące okazji.

Ale na to potrzeba oczu — żeby widzieć — komu; harcerskich uszu — żeby słyszeć — gdzie; harcerskiego węchu — żeby wiedzieć — jak.

Skaut Naczelny Świata mówi: „Jeżeli chcecie, aby Wasi chłopcy osiągnęli szczęście w życiu, musicie wdrożyć w nich praktykę czynienia dobrze bliźnim.“

Czekam na Wasze głosy. Napiszcie mi choćby o jednym dobrym uczynku któregokolwiek z Waszych przyjaciół; dobrym uczynku, który zaobserwowaliście, który Wam zaimponował i który sprawił na Was największe wrażenie. Uśmiechnij się. — Czuwaj!

Jarema.

„Mówienie prawdy, a w konsekwencji wyniesienie człowieka na poziom autorytetu, na którym można polegać, całkowicie przemienia charakter człowieka i charakter narodu. Dlatego to leży na nas obowiązek uczynić wszystko, co możemy, aby podnieść poczucie honoru i prawdomówności wśród chłopców.“

„Wskazówki dla skautmistrzów“ — Baden Powella.

SŁOWO

Harczerz — to dziecko swego środowiska — błądzić może i musi; a jeno zrozumieć potrafi głębiej wartość każdego SŁOWA.

RZECZ zdawałoby się, nie mająca żadnej istotnej wartości w życiu codziennym, przez wszystkich w dowolnej ilości używana; ba — nadużywana, powszechna, najbardziej dostępna.

Świat cały i życie każdego człowieka wypełnione jest słowami. Przywykliśmy do nich, jak do światła, do powietrza, które nas zewsząd otacza, że przestajemy zdawać sobie sprawę z jego obecności. Użytkujemy je, szafujemy nimi z lekomyślnością dziecka. Słowo jest koniecznością życiową, rozrywką, zabiciem czasu, objawieniem uczuć, myśli, woli. Wylewamy hojnie całe potoki słów; wytrząsamy je jak piasek z wory; rzucamy jak piłką, albo, jak pięknym kwiatem; a zrzadka jak kamieniem, co ma uderzyć, zranić. Bywa, że słowo mija się z celem, lub, że kalectwo niechcący.

Zdarza się różnie. Przywykliśmy. Bo cóż znaczy słowo, które użyć może każdy w dowolnej chwili?

Dźwięk pusty i tyle.

A jednak ten dźwięk, o określonym znaczeniu, ma niezmierną siłę działania. Potrafi podźwignąć, lub złamać, tworzyć lub niszczyć. Iskrą zapalu rozplomienić serca, poderwać do czynu miliony... Pocięgę i nadzieję w zwątpiałej duszy obudzić. Umie związać ze sobą nie tylko pojedynczych ludzi, ale narody całe. Ono — zawisłe na ustach męża stanu, czy proroka — dech wstrzymuje w piersiach całej ludzkości, zanim runie gromem, albo „w piekło uderzyć, czy w niebo zaświecić“.

Słowo — dźwięk jeno, ale ma wagę wielką. Przecież to nic innego, jak element, cegiełki, z których wznosi się i *buduje* gmach kultury ludzkiej. *Jakość elementu — jest miarą wartości całości.*

Szacunek dla słowa jest miarą szacunku dla samego siebie. To też, gdy wyczuwamy brak tego szacunku, tracimy zaufanie do danego człowieka; czasem podświadomie — ale zawsze tracimy. Ale rozważmy dalej. Brak szacunku dla słowa w całym społeczeństwie prowadzi do upadku jego morale, cofa je wstecz w rozwoju, spycha do nędzy duchowej do stosowania w życiu terroru i gwałtu.

Takim zakłamany społecznością, gdzie słowo straciło wszelką wartość, gdzie nadużywa się go do wszelkich celów, zarówno przez poszczególnych obywateli, jak i przez najbardziej miarodajne czynniki państwowe znany jest nam z naszych własnych przeżyć — wschód. Kraj cofnięty, kraj zablakany w ślepym zaufku kłamstwa, kraj nieszczęśliwy. Kłamie tam każdy przedstawiciel władzy, kłamie gazeta, kłamią wyświechtane slogany, kłamię propaganda wewnętrzna i zagraniczna, wzorowana na Gebelsowskich metodach. A wśród tego chaosu kłamstwa każdy obywatel próbuje, jak może, wyłgać się... od wszystkiego.

Znamy to zresztą zbyt dobrze, aby ten temat dalej rozwijać. Przeciwnie, chcę pozytywnie stwierdzić, na przykładzie społeczeństwa zdrowego i mocno zaawanso-

wanego w kulturze, gdzie znaczenie słowa, jako spoiwa społecznego, podstawy wzajemnych stosunków między ludźmi, na których spokojnie można się oprzeć i działać dalej. Jakże to ułatwia życie i gwarantuje jego rozwój; jak upraszcza i skraca drogę do celu!

Nie chcę być nudny powtarzając liczne obserwacje na Anglikach, które każdy z nas dawno poczynił, czytał w prasie lub przynajmniej o nich słyszał. Do tej obfitej wiązanki chcę dorzucić jednak własne przeżycie.

* * *

Jadę z Bagdadu NAIRN' em do Palestyny. Wiozę pakę z papierem. Mam wydać na nim jednodniówkę Szkoły Podchorążych. Papier i rozkaz wyjazdu dostałem od naszych władz, ale nie mam zezwolenia na przewóz tego towaru przez granicę. Zasadniczo — przewozić go nie wolno. Naturalnie, transporty wojskowe mają do tego prawo, ale nie dotyczy to cywilnych środków komunikacji, jakim jest mój autobus. Ale ja muszę dziś jechać. NAIRN' em, żeby za trzy dni rozpocząć druk. Taką umowę podpisałem w Tel — Avivie w imieniu Komitetu Redakcyjnego. Muszę tam być, gdyż inaczej przepadnie zaliczka. Co robić? Władze miejscowe nie mają prawa wydać zezwolenie na transport środkiem cywilnym.

Pędzę do angielskiego komendanta placu.

Wysłuchał sprawozdania. Zrozumiał sytuację. Zezwala na wywóz z Bagdadu. Ale dalej — nic. Tam jego władza nie sięga.

Proszę o jakieś pismo.

— Zbyteczne. Tutaj trudności nie będzie, gdy się pan powoła na moje słowa — kończy rozmowę Anglik.

Pakuje skrzynię na autobus i postanawiam wieźć ją na własne ryzyko; przecież cel jest jasny, dobry, zgodny z wolą władz. Jedynie — ten brak dokumentów, spowodowany pośpiesznym wyjazdem.

Dojeżdżam szczęśliwie do Damaszku. Wyładowuję papier z dorożki na placu, w środku miasta, przed dworcem. Wołam tragarza. Zlatuje się ich ze dwunastu. Każdy szarpie pakę do siebie, kłocą się, chcą zarobić. Konkurencja. Sznury pękają. Skrzynia się rozwała. Mój papier rozlatuje się po całym placu. Arkusze fruwają jak białe ptaki. Stado łobuzów, wygrzewających się pod murem, rzuca się za nimi w pościg, mając zapewne na uwadze suty „bakszysz“. Uganiem się za nimi wraz z miejscowym policjantem.

Zebraliśmy wreszcie mój skarb do kupy. Policjant widząc całą sytuację, i mnie przygwoźdzonego chwilowo do rozbitej skrzyni, spieszy z doniesieniem do angielskiego oficera transportowego. Za chwilę i ja tam wędruję zastąpiony na warcie przez nadesłanego żołnierza.

Sprawę uważam za [przegraną. Oczywiście, że papier przywieziony bez dowodów, zostanie skonfiskowany, a w najlepszym razie zatrzymają go, odsyłając mnie z powrotem po odpowiednie dokumenty. Tak by się stało przynajmniej w moim wyobrażeniu w każdym kraju, a władze postąpiłyby całkiem lojalnie. Zamierzam prosić go o telefon do Bagdadu ze względu na potrzebę pośpiechu. A sam musiałbym tu czekać.

Oficer angielski wysłuchał medunku policjanta z wrodzoną flegmą a następnie zwrócił się do mnie:

- Co to za papier?
- Przeznaczony na publikację wojskową.
- Czy ma pan zezwolenie na prawo przewozu przez granicę?
- Mam.
- Proszę pokazać.
- Nie mam go na piśmie. Nasze władze wojskowe poleciły mi to ustnie, a

Komendant Placu w Bagdadzie zaaprobował wywóz... — Milknę na chwilę, przygotowując w myśli dostatecznie ważne pociski argumentów, które mają uzyskać łagodne warunki kapitulacji.

Mój rozmówca przygląda mi się uważnie i cedzi przez zęby:

- Czy tak było istotnie?
- Daję Panu słowo.

Anglik wyciąga z biurka jakiś blankiet, bierze pióro i zaczyna pisać.

- Pańskie imię i nazwisko?
- Protokuł — myślę — nic innego.

Piszący namyśla się chwilę, słysząc obco brzmiące nazwisko.

— Niech Pan wypełni ten formularz według rubryk, podpisze i nalepi na paczce. Wtedy będzie pan miał drogę wolną do miejsca przeznaczenia.

* * *

Wychodząc z tego biura byłem mocno zdetonowany. Po prostu nie wiem dlaczego. Przecież mówiłem tylko szczerą prawdę. Sprawa, moralnie, była w zupełnym porządku; a jednak byłem zdetonowany... Nawet nie telefonował do Bagdadu, ani chciał sprawdzić mego rozkazu wyjazdu.

Wiecie co druhowie — gdyby tak również można było postępować w Polsce! A przecie to tylko od nas zależy. Czuwaj!

Jerzy Woszczyнин.

PRZYJACIEL Z DALEKIEJ OJCZYZNY

NIE zawsze możesz się zgadzać z przyjaciółmi. Czasem tak miło razem — pogodnie i dobrze. Czasem znów trudno się zrozumieć. Ty chcesz tak, a oni inaczej. Mają swoje zdanie. Nie ustąpią. Wtedy gniewasz się i odchodzisz sam. Ale potem zastanawiasz się — i już się nie gniewasz. Myślisz o różnych chłopcach i wiesz, że nie zawsze jest dobrze, kiedy zgadzają się we wszystkim. Owszem, takich kilku jest. Nie lubią ich. Za często się do wszystkich uśmiechają. Mówisz... „fizusy“...

Wolisz przyjaciela twardszego, który „nie je z ręki“, a ma swoje zdanie. Mówią — chłopiec z charakterem. Latwo nie ustąpi. Ale kiedy obieca — dotrzyma. Szanujesz go, chociaż jest często trudny i nieprzystępny. Nie lubi, gdy przeszkadzają jak pracuje. Ale kiedy — rzadko — rozmawiacie, cieszysz się. Bo nie o głupich

bzdurach. I ma zawsze swój sąd. Bo czytał, myślał i teraz wie. Jeżeli nie wie — milczy.

Stawiasz go wyżej od innych i cenisz jego przyjaźń. Bo zdobyłeś ją nie łatwo. Sam musiałeś starać się być dobrym i mądrym. Cenisz tę przyjaźń, bo Tobie samemu imponuje. Skoro lubi być z Tobą, to znaczy, że Ciebie szanuje. Że jesteś coś wart. A to przyjemne uczucie.

Czasem lubisz mu imponować. Że coś zrobiłeś, znasz, potrafisz, że przeczytałeś ciekawą, mądrą książkę, Nie taką „bujdę“, ale „poważną“. A przecie bardzo zajmującą.

Słuchaj — o takiej książce powiem Ci teraz. Czytałem ją i cieszyłem się. Nie lubię kryć radości dla siebie. Dzielę się z Tobą. „Książka dla żołnierza polskiego. Dr. Janina Pilatowa — Polskim Szlakiem — cz. II. „Na ojczystej ziemi“.

Ale powiem Ci jeszcze, że dobra książka, jest jak przyjaciel. Ma charakter. Nie taki, wiatrem podszyty, codziennym, inny, inny na każdej stronie. Kiedy jesteś z mądrym przyjacielem, jest Ci pogodnie i dobrze. Kiedy czytasz szlachetną książkę, nie jesteś sam. Chociażby wokół Ciebie szerzył się zgiełk durniów pospolitych. Z daleka mówią do Ciebie ludzie mocni i twardzi. Ich też drażnił hałas bezmyślności. Ale uparli się. Jak Ty dzisiaj — chcieli mieć twardych i dzielnych przyjaciół. Dlatego pisali. Dlatego rzucili w świat swoją myśl, jak dawni rycerze przed dostojne dwory rzucali rękawice. Niech podniesie ktoś tak dzielny jak oni. Tylko teraz nie po to, by walczyć, — ale po to, by razem iść.

Ta książka jest właśnie o mocnych ludziach. I o tym, co oni kochali. O Polsce. Książka jednolita jak charakter silnego człowieka. Książka, która uczy miłości. Bo żeby coś ukochać, trzeba poznać.

Czy znasz Polskę? Polną i orną, śnieżną i morską, Od Tatr po Bałtyk, i wśród szeregu wierzb przydrożnych ku cichym wioskom idącą. I leśne ostępy puszczy pachnących wiosenną radością traw i żywicy... i zgiełkiwy trud miast wysokich, bijących sercem motorów i fabryk. ...I dobre, przyjazne słowa, co witają wędrownika na gościnnym progu. Słowa ciepłe jak świeżo wypieczony chleb na prostych liściach tataraku...

Myślę, że Ci się ta książka rozszumi sosną i rozpluszcze fałą leśnych strumieni i wspomnienie przywiedzie z daleka, jak echo klątoru żorawi, co kluczem lecą pod niebem. I przypomnisz sobie, jak dobrze z książką w ręku w stóg siana się zagrzebać, lub na murawie zielonej w szumiącym lesie czytać...

A potem zamknąć książkę...

I patrzeć... Przed Tobą jezioro, wielkie, spokojne... Płyną po nim białe, strzępiaste obłoki, przybijają do brzegu, pod lasem, a potem coraz inne...

Tak samo myśli. Powoli, z kart książki układają się słowa, zdania. Myślisz o Polsce, o sprawie jej trudnej i ważnej, o losie Twego Narodu i Państwa, o przyszłości.

Mały chłopak myśli o Wielkim Państwie. O Państwie, które kochasz. Kochasz i tęsknisz...

I chcesz! Czy czujesz jak w Tobie wstaje silna wola. Ty chcesz, żeby w Polsce było lepiej. Żeby było lepiej, dlatego, że Ty ją kochasz. Ty, mały chłopak.

Płyną białe obłoki. Jeden z nich wielki i bury. Zakrył słońce. Mrok. Woda nie błyszczy wesoło. Jest zielona, głęboka i smutna. I jakiś od lasu lęk. Dreszcz.

Jesteś sam. Cóż Ty potrafisz zrobić. Tam biją się wielkie potęgi. A Ty!...

Nagle przypominasz słowa z książki, co leży obok, na trawie. „*Niech się ocknie i pokaże doboz nowej Pracy i nowej Sprawy. Niech bije głos jego pobudki*“ To Twój przyjaciel mówi do Ciebie. Pochyla się i mówi do ucha. Szybko, żarliwie, gorąco. Że on też był jak doboz przed szeregiem i rytm pobudki wybijał, póki starczyło sił. Aby odezwał się w sercach głuchych, zamkniętych, pełnych własnych, małych, skąpych spraw.

Z kart tej książki o Polsce brzmi głos Stefana Żeromskiego, to on był tym dobozem. Nieraz żalił się na samotność. Ale nie ustął, aż padł.

I tak, jak Ty teraz myślisz o Polsce, tak samo myślał i Józef Piłsudski. Tak samo jak dziś noc była, a nawet jeszcze głębsza i smutniejsza, a przecie on wierzył i wytrwał, aż padł.

A teraz Twoja kolej. To dobrze, że jesteś sam. Nikt nie przeszkadza Ci myśleć o Polsce. I o sobie. Potem wstaniesz z zielonej murawy i pójdziesz do przyjaciół. Zaniesiesz im radość w oczach. Nie radość pustoty, ale radość czynu. Opowiesz im swoje myśli. Nie wszystkim! Tym, co też myśleć umieją. I dasz im książkę o Polsce. Książkę, która ma charakter, która jest trudna i głęboka. Książkę, którą cenisz.

Dr. Szyryński Wiktor, hm.

DUCH DRUŻYNY

WIDZIELIŚCIE zapewne drużyny harcerskie, które miały wszystkie warunki materialne, aby dobrze pracować; miały izby, namioty, pieniądze, sprzęt, ale praca w tych drużynach nie szła, jakoś się nie kleiła. Chłopcy i dziewczęta nie mieli chęci do pracy, byli ospali, nic ich nie porywało, wszystko było jakieś sztywne, wymuszone, ponure i kłótlive.

Widzieliście też inne drużyny, które choć nie miały dobrych warunków materialnych, a jednak pracowały bardzo dobrze. Zawsze tam panowała pogoda i radość. W drużynach tych w atmosferze, wytężonej pracy i szlachetnej rywalizacji między zastępami rodziły się coraz to nowe pomysły i plany pracy, a stare zamierzenia — zgodnie z kalendarzykiem zajęć — były realizowane.

Znacie drużyny i zastępy, do których wszyscy chcieliby należeć, gdzie każdy jest zadowolony, ale też widzieliście i takie drużyny, gdzie nikt już nie chciał przyjść, skąd, co gorsze, chłopcy i dziewczęta uciekali.

Przyczyny tej dobrej pracy *należy szukać w czymś*, czego inaczej nazwać nie można, *jak tylko duchem drużyny czy też zastępu*. Jest to coś czego nie sposób wymierzyć, zważyć czy też fizycznie odczuć.

Poniżej postaram się omówić to, co składa się na ducha drużyny.

Zacznijmy od drużynowego. Jest on bowiem tym, który może i powinien dbać o to, aby wśród chłopców panował taki duch, żeby mogła być prowadzona praca.

Drużynowy w stosunku do chłopców powinien więc być: sprawiedliwy, stanowczy, systematyczny. Musi go cechować duże koleżeństwo i miłość braterska. Chłopcy muszą czuć jego troskę o siebie, muszą wiedzieć, że zawsze, ile razy tego

zajdzie potrzeba, on drużynowy, będzie im pomocny, gdy się do niego zwróca. Musi chłopcom wierzyć i liczyć na nich.

Drużynowy w stosunku do drużyny musi być oddany swej pracy, musi ją wykonywać z zamiłowania, rzetelny w planowaniu i realizacji, musi godnie reprezentować drużynę, musi pilnie stać na straży dobrego jej imienia i tradycji. Pracę swą musi traktować poważnie.

Powiedzieliśmy wyżej, że drużynowy stoi na straży tradycji swej drużyny. Tradycja jest bardzo ważnym czynnikiem, a jakże często nie jest doceniana. Jeżeli drużyna ma być prawdziwie harcerską, jeżeli ma w niej panować dobry duch, to *musi mieć swoją własną tradycję*, ta więc ciągłość pracy, oraz własne tradycyjne zwyczaje, własne tradycyjne obrzędy puszczańskie, one bowiem przyczynią się do wytworzenia ducha drużyny. Przypomnijcie sobie „Lato leśnych ludzi“ — Rodziewiczówny.

Szanująca się drużyna ma swe własne formy, według których odbywają się przyjęcia nowych kandydatów, przyznawanie stopni i sprawności, według których odbywają się uroczystości przyrzeczeń i świąt drużyny.

Nie wystarczy jednak, aby tylko drużynowy dbał o dobre imię i honor drużyny, trzeba też aby chłopcy pamiętali o swych względem niej obowiązkach. I tak, jak drużynowy ma swoje obowiązki wobec chłopców i drużyny, tak chłopcy mają pewne obowiązki wobec niego i drużyny. Chłopcy wobec drużynowego muszą być: lojalni, nie pozwolą w swej obecności mówić o nim źle, są karni i posłuszni, wierzą mu, są mu oddani, kochają go jak brata, jego troski i zmartwienia są ich troskami, jego radości są ich radościami. W pracy swej mają zawsze na uwadze, że po czynach ich i zachowaniu inni wydawać będą sąd o całej drużynie, że od ich postępowania i pracy zależeć będzie, czy barwy drużyny będą wysoko cenione przez nich samych i przez innych.

Aby w drużynie i zastępie mógł zapanować duch muszą istnieć mocne przeżycia, które wszystkich zwiążą w jedną trwałą całość. Tych przeżyć dostarczą wspólne obozy i wędrowki, wielkie gry i ćwiczenia, prace dla innych, dokonanie czegoś co daje zadowolenie wewnętrzne, ogniska wieczorne, przy których myśli wszystkich wraz z płomieniem ulatują w górę, przy których serca rozpalają się, gorącą wzajemną miłością, przy których zapadają mocne postanowienia wspólnej wytężonej pracy.

Jak więc widziecie duch drużyny zależy od wzajemnego szacunku, miłości braterskiej, wzajemnego zaufania i wiary w siebie, zależy od dobrze prowadzonej pracy. Zależy przede wszystkim od tego czy wszyscy w całej rozciągłości realizują w swym otoczeniu czwarty punkt prawa.

Harcerstwo dotychczas potrafiło przetrwać wiele ciężkich chwil. Nietylko je przetrwało, lecz w tych ciężkich chwilach umiało dalej pracować, bo kierownicy pracy harcerskiej złączeni ze sobą mocnymi więzami serdecznych uczuć i wiary w siebie czuli swą siłę płynącą z ducha pogody i prostolinijności, jakim owiane są szeregi harcerskie, gdzie nie ma fałszu i obłudy, gdzie nie ma kłamstwa, oszczerstw i wzajemnego szkalowania się, gdzie natomiast panuje prawdziwe braterstwo.

Tu leży nasza siła i moc. •

Możecie być pewni, że jeżeli w drużynie będzie panowała pogodna atmosfera wypływająca z wzajemnego przywiązania i miłości braterskiej, to choćby brak było wielu materialnych elementów potrzebnych do pracy, praca tam będzie prowadzona, bo drużyna będzie jedną wielką rodziną, gdzie w całej pełni znajdzie zastosowanie zasada, jeden za wszystkich wszyscy za jednego.

Szadkowski Zygmunt, hm.

ISTOTA SYSTEMU ZASTĘPOWEGO

System zastępowy jest podstawową formą pracy harcerskiej, jedyną, która pozwala na właściwe stosowanie metody harcerskiej.

Polega on na prowadzeniu pracy w małych grupach — zastępach.

Co składa się na zastęp harcerki?

1. Zespół 6-10 dziewcząt (wraz z zastępową i podzastępową) dobrany w sposób naturalny.

2. Zastępową, harcerka (po przyrzeczeniu) posiadająca odpowiednie wyrobienie, zdobyte w zastępie próbnym lub w drużynie.

3. Podzastępową, harcerka, będącą współpracownicą, pomocnicą i zastępczynią zastępowej.

Zastęp istotnie harcerski winien spełniać następujące warunki:

1. Winien być żywym organizmem, zdolnym do życia i współżycia harcerskiego.

2. Winien posiadać własny program, oparty o Prawo Harcerskie i wytyczne organizacyjne.

3. Winien program ten realizować metodą harcerską.

Zastęp jest podstawową harcerską jednostką organizacyjną. Dwa, trzy, cztery zastępy tworzą drużynę, prowadzoną przez drużynową. Drużyna jest najmniejszą jednostką samodzielną.

Dr. Ewa Grodecka. Z książki: O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu. Biblioteka harcerska N. 1. Wydawnictwo Min. W.R. i O.P. Londyn, 1943.

KŁOPOTY ZASTĘPOWEGO

— Druhu drużynowy — zwraca się niepewnym głosem zastępowy, dopiero co utworzonego zastępu — czytałem ostatniego „Skauta“ i znalazłem tam artykuł mówiący o prawach i obowiązkach drużynowego, natomiast nie znalazłem żadnej wzmianki o zastępowym i sposobie prowadzenia przez niego pracy. Dlatego chciałbym zadać druhowi szereg pytań.

— Słucham — rzekł drużynowy, kryjąc równocześnie wielkie zadowolenie, z budzącego się zainteresowania pracą wśród swoich zastępowych — słucham z przyjemnością.

— Proszę druha, nie mogę zrozumieć decyzji druha. Oto ja, na zbiórce naszego zastępu zostałem wybrany zastępowym przez głosowanie wszystkich członków zastępu i dopiero wówczas druha drużynowy mianował mnie zastępowym; tymczasem Mietkowi druha sam powiedział, żeby zebrał sobie zastęp. Dlaczego tak się stało?

— Jest to zupełnie naturalne i zgodne z zasadami naszej pracy harcerskiej — mówił drużynowy — gdyż zastęp można zorganizować w dwojaki sposób. Jednym z nich jest właśnie ten, jaki miał miejsce wśród Twego zastępu, a stosowany będzie wtedy, gdy znajdzie się grupa chłopców, którzy wspólnie urządzają gry, lubią harce i przygody, znają się oddawna, a po zgłoszeniu się do drużyny sami sobie wybierają zastępowego. Wybiorą wtedy takiego, który im przeważnie zawsze przewodził i którego lubią.

Jednakże nie jest to jedyna forma organizowania zastępu. Zauważyłem naprzykład, że Mietek mógłby być bardzo dobrym zastępowym: jest ruchliwy, przedsiębiorczy, w ogóle nadaje się na wodza. Zawolałem więc go do siebie i w rozmowie z nim dowiedziałem się, że zna już kilku chłopców, którzy chcieliby wstąpić do naszej drużyny tylko nie mogą się zebrać na odwagę i zgłosić się do nas.

Biorąc więc to pod uwagę, poleciłem Mietkowi zebrać zastęp, co zresztą zrobił dość prędko i onegdaj miał już zbiórkę.

— Więc on i ja jesteśmy zastępowymi, na równych prawach? — pytał zastępowy dla lepszego jeszcze upewnienia się.

— Naturalnie, tylko doszłście do tej funkcji różnymi sposobami. Ciebie, jako swego przewodcę wybrała istniejąca i zgrana już gromadka chłopców, Mietek zaś dobrał sobie rówieśników, którzy chcą aby im przewodził. Jednego zaś i drugiego zatwierdziłem jako drużynowy.

— To jest jedna sprawa, która mi druha wyjaśnił, a ja ich mam jeszcze kilka. Nie wiem naprzykład jak wybrać godło zastępu, nie mam ułożonego programu pracy, nie mam książeczki zastępu...

— Cieszę się, że przychodzisz do mnie z tymi pytaniami i interesujesz się sprawą prowadzenia zastępu. Postaram się Twoje wątpliwości wyjaśnić, a obok tego podać sposoby rozwiązania napotykaných trudności. — Słuchaj! Każdego zastępowego, a więc i Ciebie, powinna cechować dążność do powiększenia swojej wiedzy harcerskiej, chęć zdobycia tajemnicy dowodzenia swoim zastępem, a przez to chęć zostania dobrym i lubianym zastępowym.

— Ale co zrobić, żeby to osiągnąć? — wykrzyknął zniecierpliwiony chłopak, lecz równocześnie zawstydzil się swego nieopanowania.

— Do jednych z najważniejszych obowiązków pozwalających osiągnąć to, co przedtem powiedziałem, jest praca nad sobą każdego zastępowego. Musisz pamiętać, że ten, kto chce innym przewodzić, musi być przede wszystkim wodzem dla siebie. Od wypełnienia tego zadania zależy, czy będziesz dobrym czy też złym zastępowym.

— Ale co znaczy pracować nad sobą i co należy zrobić, ażeby tę pracę wykonywać?

— Musisz poznać swoje złe i dobre cechy charakteru, ażebyś mógł zwalczać jedno, a rozwijać drugie. To, co należy do złych, a co do dobrych cech Twych, sam łatwo określisz, jeżeli się trochę nad tym zastanowisz. Po zrobieniu zaś

spostrzeżeń i uszeregowaniu swoich wad i zalet — czyli uświadomieniu, które są najniebezpieczniejsze, a przez to, które należy najpierw usuwać, będziesz miał plan pracy nad sobą.

Po uwzględnieniu tego punktu w swoich zajęciach, musisz wziąć pod uwagę drugi ważny czynnik dobrego kierowania zastępem a *jest to zdobywanie nowych i pogłębianie dotychczasowych wiadomości harcerskich*. Pomyśl tylko, co będziesz mógł ciekawego opowiedzieć chłopakom na zbiórce swego zastępu, gdy będziesz wiedział tylko tyle co i oni albo jeszcze mniej? Czy będą słuchali Twego wykładu o węzłach, gdy im sposobu ich wiązania i użycia, pokazać nie potrafisz? Czy chętnie wezmą udział w grach i harcach, które będą nieudolnie i nieumiejętnie przez Ciebie przeprowadzane?... Cóż myślisz o tym?

Chłopak chwilę siedział spokojnie, zda się ważył to co mu drużynowy powiedział, a następnie rzekł:

— To wszystko jest dobre, ale skąd ja się mam uczyć, skąd czerpać potrzebne wiadomości?

— Najłatwiej jest zdobywać jak to robisz obecnie — pytając. Poza tym ze „Skauta“, z książki „Harcercz w Polu“ — Wyrobka, „Gry i ćwiczenia terenowe“, — Jasińskiego, które są u nas w drużynie. Będziesz mógł wiele gier wybrać i dostosować z „Księgi Wodza Zuchów“ — Kamińskiego, poza tym poszukaj w bibliotece, a coś niecoś znajdziesz. Wiem, że napotkasz na wiele trudności, ale przy wykazaniu inicjatywy, ruchliwości i co najważniejsze dobrych chęci, napewno dasz sobie radę.

— Naprzykład mam już jedną trudność — zwrócił się do drużynowego zastępowy — nie mogę uzyskać zgodnego zdania na wybór godła w zastępie. Jak mam temu zaradzić?

— Ażeby zdecydować, co chłopcom odpowiada jako godło zastępu, należy najpierw popatrzeć na zastęp, a później wybrać odpowiednie zwierzę lub ptaka. Musisz więc zdać sobie sprawę czy zastęp ma cechować szybkość jelenia, ciche chodzenie i zwinność kota, wzrok sokoła, a może siła niedźwiedzia.

Porozmawiaj z zastępem jakie cechy charakteru chcieliby wyrabiać i jaką sprawność fizyczną osiągnąć. Niech wszyscy się wypowiedzą i ustalcie — czy cicho bezszelestnie podchodzić? Może sprawnie pokonywać przeszkody (rowy, płoty, rzeki, drzewa)? Wykazać poświęcenie i chęć pomocy współtowarzyszom? Dochowywać wierności dla przełożonych i wychowawców? Może jakie inne cechy wysuniecie? Może coś zmienicie? Po ustaleniu zaś swego poglądu wybierzcie odpowiednie zwierzę lub ptaka, który będzie zewnętrzną oznaką waszych dążeń i pracy nad sobą.

— Nie wiedziałem że godło zastępu ma takie znaczenie, pewien jestem że zastęp też o tym nie wiedział. Po uwzględnieniu tych wskazówek szybciej i bardziej odpowiednie godło wybierzemy dla naszego zastępu — odpowiedział uradowany zastępowy.

— Ale nie tylko wybór godła powinieneś omówić z zastępem. Przy udziale całego zastępu powinieneś *ulożyć program pracy* przynajmniej na pół roku. Niech się chłopcy wypowiedzą co chcą robić, jakie uprawiać harce, gdzie iść na wycieczkę. Ty to wszystko zapisz a następnie wpisz do książeczki zastępu. Przy tym pamiętaj, że cały rok dzieli się na cztery okresy /jesień, zima, wiosna i lato/ a więc w za-

leżności od tego ułożysz rozkład zajęć na każdy okres. Na miesiąc przed rozpoczęciem każdego okresu ułożysz szczegółowe programy zbiórek, mających się odbyć w tym okresie.

— A po co aż na cały okres układać programy zbiórek? Przecież będzie ich dwanaście — wtrącił zastępowy.

— W tym właśnie leży całe ułatwienie Twojej pracy, gdyż nie będziesz szukał tematu do opracowania tych zbiórek tuż przed ich zwołaniem, a znajdziesz je już dawno przygotowane. Przy takim programie zastęp nie będzie się nudził, a dużo się na zbiórkach nauczy, gdyż wszystko będzie z góry obmyślane, a Tobie pozostanie *tylko każdą zbiórkę należy przed tym dobrze przygotować* np. wybrać miejsce, narysować znaki patrolowe, rozdzielić sprzęt etc...

— Mówił druż przed chwilą, że program należy wpisywać do *książeczki zastępu*, ale ja nie wiem jak ona ma wyglądać i co w niej ma być.

— Na początku zrobisz spis wszystkich członków zastępu i wpiszesz ich ewidencje tj. gdzie i kiedy się urodzili, gdzie wstąpili do Z.H.P. do jakiej drużyny, jaki mają obecnie stopień. Kilka kartek dalej zrobisz drugi spis zastępu, w którym będziesz zapisywał obecność na zbiórkach. Nieco dalej będziesz wpisywał wpłacanie pogłownego przez swoich chłopaków. Następnie wpiszesz program pracy zastępu, a w pozostałej części książeczki programy poszczególnych zbiórek. Książeczka prowadzona czysto, starannie i bez zaległości będzie Ci pomocą i ułatwieniem w pracy.

— Ale co zrobić by chłopcy regularnie wpłacali pogłowne? — zapytał zastępowy, pamiętając, iż będzie musiał do książeczki tej wpisywać wysokość wpłacanych składek przez zastęp.

— Musisz to omówić z zastępem. Powiedz im, że ich składka miesięczna wynosi tylko 1/10 część szylinga, lecz gdy wszyscy harcerze wpłacą nakładaną na nich sumę, to przy liczbie 12.000 członków nazbiera się więcej jak 700 funtów rocznie. Pomyślcie jaką pomoc przyniesie to waszej Komendzie. Wiele nowych pism i książek będą mogli dla naszej pracy wydać, a wszystko to z pomocą naszych drobnych opłat. Gdy porozmawiasz z nimi o tym poważnie, to napewno nie będą zalegali z wpłatami.

— Komu wpłacać zebrane składki?

— Stefkowi, skarbnikowi drużyny — który wystawi Ci kwit, na każdą wpłaconą sumę. Kwit wlepisz do swej książeczki zastępu.

— Czy o przebiegu poszczególnych zbiórek i wykonaniu prac przez mój zastęp mam powiadamiać drużę?

— Naturalnie! Na każdej radzie drużyny będzie zawsze taki punkt „Sprawozdanie zastępowych“ i wtedy wszyscy zastępowi opowiedzą o pracy w swoich zastępach. Przywilejem zaś każdego zastępowego jest należenie do rady drużyny, zabieranie na niej głosu, opiniowanie harcerzy ze swoich zastępów mających być dopuszczonymi do próby na stopnie czy sprawności, lub też do składania przyrzeczenia harcerskiego.

— A czy mam prawo zwoływać zbiórki zastępu, lub zmieniać ich terminy?

— Tak, tylko obowiązujeś zrobić to w porozumieniu ze mną. Możesz nawet zarządzać alarmy zastępu — tylko przy tym wszystkim pamiętać musisz,

ażebym zajęciami harcerskimi nie przeszkadzać chłopcom w pełnieniu obowiązków względem szkoły i rodziców.

Widzę jednak, że tych obowiązków, które jako zastępowy muszę spełniać jest dużo. Muszę ułożyć plan pracy nad sobą i pogłębianiem swojej wiedzy harcerskiej, obrać godło i ułożyć program pracy zastępu; założyć i prowadzić księżeczkę zastępu; zbierać składki od swoich harcerzy i wpłacać je skarbnikowi drużyny; układać programy poszczególnych zbiórek; składać sprawozdania z pracy zastępu, na Radzie drużyny.

— Masz rację, jest ich dość dużo, ale nie tyle, ażebym chłopak sprytny, dzielny i pracujący z dobrą wolą, tak jak Ty to robisz, nie dał sobie z tym wszystkim rady. Nie zapominaj przy tym, że masz do pomocy podzastępowego, jak też i cały swój zastęp.

A jak ich do tego wykorzystać zapytał zastępowy.

— Dziś już ci tego nie powiem. Jest późno, ale przy najbliższym naszym spotkaniu porozmawiamy i o tym.

— Bardzo dziękuję za wskazówki, których mi dziś druh udzielił; na zapowiedziane zaś będę czekał z niecierpliwością.

Czuwaj! — krzyknął zastępowy, przyjmując należytą postawę, a za chwilę pędził już do domu co sił, ażebym wypełnić należycie swoje codzienne obowiązki — lekcje.

Koziol Ignacy, phm.

SYDRIA *)

Polsce Walczącej poświęcam.

Jak Sydria nieśmiertelni, jak ona w boleści,
Cięci mieczem historii idziemy w podziemia,
Ażebym każdą wiosną ze śpiewem wolności,
Odrodzić zieleń korony ze soków korzenia.

Legeżyński Stef.

PRACA W HUFcach POLSKICH — ZBIÓRKA



Otrzymaliśmy bardzo określoną drogą Nr. 2 PATROLU z 13 października 1943 r. wydawnictwa z kraju jako organu Hufców Polskich — jednej z organizacji Walki Podziemnej z wrogiem w Polsce.

Przedrukujemy z tego numeru dwa artykuły, z myślą, by nie tylko zapoznać Was z charakterem walki naszych rodaków, ale byćście mogli przekonać się w jak różnych a ciężkich warunkach prowadzą oni swą pracę wyszkoleniową (Redakcja).

*) „Sydria“ inaczej „Spina Christi“ drzewo, które rośnie w Palestynie, odradza się z korzenia.

archiwum

ZBIÓRKA zastępu to ważny dział pracy. Nie jedyny co prawda, ale od dobrze prowadzonych zbiórek wiele zależy. Dlatego, żebym zbiórka się udała, trzeba przestrzegać kilku zasad.

Zbiórka musi być przygotowana sumiennie przez zastępowego. Musi też być logicznie związana z miesięcznym czy półrocznym planem pracy. Bez planu będziecie się powtarzali i znudzicie ludzi. Wreszcie plan zbiórki i jej przeprowadzenie odpowiadać powinno wiekowi i zainteresowaniu członków zastępu oraz stosować wymagania bezpieczeństwa.

Zbiórki dzielimy na „stałe“ /co tydzień, co 2 tygodnie/, alarmowe /zwołane nagle/, towarzyskie /spędzenie czasu bez programu ścisłego/, ćwiczenia w mieście i w polu.

Plan zbiórki odpowiada wiekowi zastępu. Zawsze jednak, z wyjątkiem zbiórek towarzyskich, trzeba zachować części stałe zbiórki: 1/ zbiórkę w szeregu, powitanie zastępowego /„Czuwaj“/, sprawdzenie obecności itp. 2/ odprawę zastępu /omówienie rozkazów wydanych na nowo, sprawdzenie wykonania rozkazów dawnych, sprawy pracy zastępu i inne;/ 3/ właściwa treść zbiórki, 4 /zakończenie przez zbiórkę w szeregu, powtórzenie rozkazów wydanych, pożegnanie. Te części są symbolem karności i porządku pracy.

W młodszym zastępie program powinien być bardziej urozmaicony, a poszczególne jej części krótsze: ćwiczenia spostrzegawczości 15 minut. Wykład techniczny i ćwiczenia praktyczne 20-25 min., gry z tej dziedziny — 15 minut. Gawęda ideowa — 20 min. Zbiórkę można zakończyć ćwiczeniem w mieście.

Zbiórka w starszym zastępie powinna zawierać mniej działów, ale dłuższe i przeprowadzone gruntownie, np.: krótka gawęda ideowa i ćwiczenia z dziedziny łączności, terenoznawstwo lub ratownictwo /razem 1 i pół do dwóch godzin./ Albo: zbiórka poświęcona zagadnieniu morza polskiego: krótka gawęda, albo czytanie, deklamacja poszczególnych członków zastępu /spróbujcie deklamacji zbiorowej nie za głośno, / śpiew /jeżeli warunki bezpieczeństwa pozwolą./

Dobrze jest, zwłaszcza w młodszym zastępie, dodać trochę fantazji. W zimie „ognisko“ ze świeczki, lub lampki, przykrytej czerwonym papierem, kilkoma suchymi gałązkami, wytworzy nastrój. W lecie, na strychu, w piwnicy, w lesie itp.

Pamiętać należy, że pierwszy obowiązek, to zabezpieczenie zastępu. „Wpadnięcie“ przez nieostrożność, to nie „bohaterstwo“, a dowód niedołęstwa i wstyd.

Przed zbiórką nie należy się lenić. Trzeba zbadać lokal, położenie domu, jeśli możliwe mieć wiadomości o lokatorach. Wchodzić i wychodzić pojedynczo. Nie hałasować na schodach. Na zbiórce zachowywać się cicho. Obmyśleć drogę odwrotu i uzasadnienie zebrania. Zaleca się czujkę w oknie /nie na zewnątrz./ Przeprowadzenie zbiórki musi być planowe, sprężyste, wesołe. Układając plan zbiórki, trzeba siebie zapytać: czego pragnę nauczyć zastęp, do czego zachęcić, jak zainteresować. Do współpracy wciągnąć wszystkich, wynaleźć w zastępie specjalistę „ratownika“, terenoznawcę“, „łącznikowca“. Niechaj oni szkolą się sami i wam pomagają w szkoleniu zastępu. Zapraszać z zewnątrz instruktora można, lecz nie za często. Zastępowy odpowiada za pracę.

W prowadzeniu zbiórki nie może być przerw, wahań, gadania i wystawiania „na spocznij“. Każde ćwiczenie należy obmyśleć dokładnie. Przy ćwiczeniach

technicznych niezbędne są przybory, przy ratownictwie: środki opatrunkowe, przy terenoznawstwie: mapy, ołówki, szkicowniki, linijki itp. „Czysta teoria“ bez przyborów i pokazów to strata czasu.

Już słyszę zarzuty: taka zbiórka „obmyślana“ i „opisana“ jest trudna do przeprowadzenia. To złudzenie. Setki zastępowych prowadziło je i prowadzi je w ten sposób z dobrym wynikiem.

A kto ich tego nauczył? *Nauczyli się sami.* Wiercie mi, ani kurs, ani zbiórka nie nauczą prowadzenia pracy. Mogą tylko do pracy *zachęcić*, wytworzyć odpowiedni nasz *nastroj*. Wiedzy naszej trzeba szukać samemu w doświadczeniu innych i własnym, w obserwacji, czasem w książkach, w „Patrolu“. W ogniu praktycznego działania. W ogniu poświęcenia dla sprawy.

JAK TO MŁODZI DRUHOWIE „WYKIWALI“ NIEMCÓW

Ruch, gwar, niecierpliwe dzwonki tramwajów i trąbki autobusów. Krzyki ulicznych sprzedawców gazet i czyścicieli obuwia mieszają się z dalekim odgłosem głuchych wybuchów, dolatujących hen, gdzieś od murów spalonego ghetta. Warszawa żyje gorączkowym życiem milionowego miasta...

W tym... W niezrozumiały zgiełk i wrzawę uliczną wdzierają się zduszone okrzyki. Jeden magiczny wyraz „*łapanka*“.

Ulica w mgnieniu oka pustoszeje. Barwny tłum przekupniów, przechodniów, młodzieży szkolnej i wystrojonych nowobogackich w dzikim popłochu kryje się po bramach i sklepach, na chwilę zapominając o wszystkim. Jedno słowo „*łapanka*“ elektryzuje biednych i bogatych, starych i młodych. Staje się symbolem bestialskich metod „*rycerzy niemieckich*“. Jak niegdyś za czasów krzyżackich, tak i dziś bydlęcą żądzą mordu wykrzywione twarze i łaknące krwi oczy szukają po ulicach ofiar.

Jakże łatwo odróżnić naszych chłopców w przelękłym, sterroryzowanym tłumie. Ci, którzy na piedestale życia postawili sobie Boga i Polskę, nie boją się zbirów niemieckich. Błyskawicznie, jednym rzutem oka oceniają sytuację. Tam na prawo przerwa między helmami. Wielki samochód, skręcający od ulicy Poznańskiej w Al. gen. Sikorskiego całkowicie pomieszał szyki żandarmów. Za nim nadjeżdża cała kolumna wojska, dzieląc ulicę ruchomym murem na dwie części.

Młodzi druhowie nie myśląc o sobie organizują ucieczkę. Cicho... O tam, widzi pan... na gwizdek wiejemy między samochodami. Niech pani zostawi graty... Będzie lżej... Prędej... Prędej... Wszyscy na sygnał.

Fiuu... przeciągły gwizd rozdziera przygnębiony gwar setek osób. W oka mgnieniu zwarta masa tłumów rzuca się między jadące wozy. Przerażeni szkopy zasłaniając się „*rozpylaczami*“, z których nie mogą zrobić użytku, cofają się w nieładzie. Za ledwie kilka strzałów, zresztą i tak nie celnych.

Pętent setek butów, radosny gwar ucieczki i cisza... Żandarmi, a jest ich koło 15-tu, stoją na chodniku i walą po twarzy jakiegoś zażywnego jegomościa. W ten sposób starają się wyrzucić zemstę za nieudany polów.

A nasi chłopcy? Nawet sobie sprawy nie zdają, że swym cichym bohaterstwem przyczynili się do uratowania kilkuset osób od Oświęcimia, czy Trebinki. Teraz zadowoleni ze spełnionego obowiązku pomagają jakiemuś starszemu panu naładować worek kartofli na riksę i pilnie się rozglądają, czy przypadkiem ktoś nie potrzebuje ich pomocy, lub ostrzeżenia przed Niemcami.

WĘZŁY

WĘZŁY!!! POCO właściwie uczyć się ich wiązania? Czy nie lepiej, wygodniej i szybciej zawiązać byle jaki węzeł, nie trując się przypominaniem sobie jakiego w tej chwili użyć.

Jak myślicie, kto ma rację? Spróbujcie takiemu niedowiarkowi kazać zawiązać pogardzany w harcerstwie węzeł „*babski*“ (nigdy go nie wiążcie) i zacznijcie mocno ciągnąć za oba końce sznura, a zobaczycie, zacznie rozsuwać się — szczególnie przy użyciu grubszej liny — a na odmianę zawiążcie węzeł płaski. Sprawdźcie który lepszy? Kto szybciej rozwiąże?

Przekonajcie się zaś, kto to jest ten, który mówi, iż nie trzeba uczyć się wiązać węzłów. Na pewno będzie nią osoba, która nigdy nie była w polu, nie obozowała, nie urządziła wspinaczek górskich, nie robiła na prędcie przeprawy, nie przenosiła większego ciężaru za pomocą liny na inne miejsce, nie przywiązywała nigdy łodzi do brzegu, nie potrzebowała wiązać porwanej sieci ani wędki, nie widziała nawet jak w potrzebie pomagać tonącemu. Czyli, inaczej mówiąc, będzie to osoba, która polega tylko na pomocy innych, sama zaś nie potrafi być pomocną i nie chce się do tego przygotowywać. Będzie to bojący się zdecydować na jakąś większą wyprawę „*namusi synek*“, jak to przyjęto nazywać takich chłopców.

Ale ażeby umieć wykorzystywać różne węzły, należy w pierwszym rzędzie umieć je wiązać, i znać ich zastosowanie. Popatrzmy więc z tego punktu na węzły harcerskie. (Tablica)

PŁASKI — rys. 1. Używa się do wiązania dwóch lin jednakowej grubości.

RYBACKI — rys. 2. Służy do wiązania dwóch lin jednakowej grubości, na przykład porwanego sznura na wędce, do wiązania węzła tatrzańskiego średniego.

SKRÓT — rys. 3 i 4. Jak sama nazwa wskazuje, służy do skracania liny zadługiej, bez ucinania jej.

PĘTLA (KLUCZKA) ZACIĄGAJĄCA SIĘ rys. 5. Można nią pomagać w przesuwaniu jakiegoś ciężaru n.p. kłody drzewa).

PĘTLA (KLUCZKA) NIEZACIĄGAJĄCA SIĘ. — Używać można do zawieszenia liny na haku, sęku lub innym przedmiocie i do wiązania węzła więziennego.

TKACKI — rys. 7. Wiąże się nim dwie liny różnej grubości.

WIĘZIENNY — rys. 8. (przy użyciu pętli niezaciągającej się) Służy do spuszczenia się po zawieszonym linie, z drzewa, urwiska lub balkonu na dół i umożliwia ściągnięcie jej za sobą, bez wchodzenia na górę. (ciągnąć za koniec liny oznaczonej literą „a“ — schodzić po linie oznaczonej literą „b“).

TATRZAŃSKI ŚREDNI — rys. 9. (wiąże się podobnie jak rybacki). Używa się w czasie wspinaczki górskiej, wiąże się nim idący w środku.

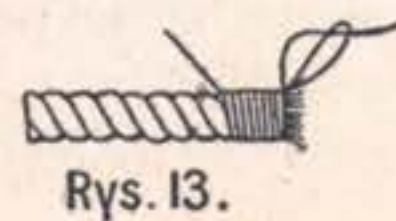
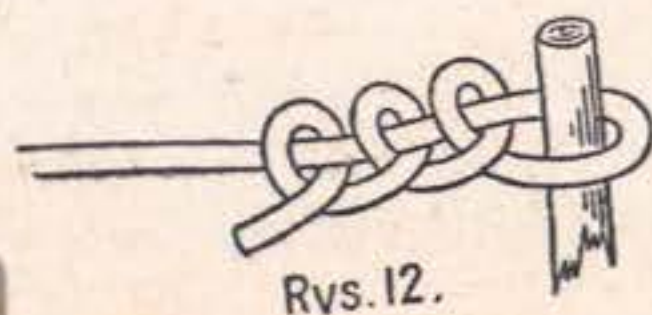
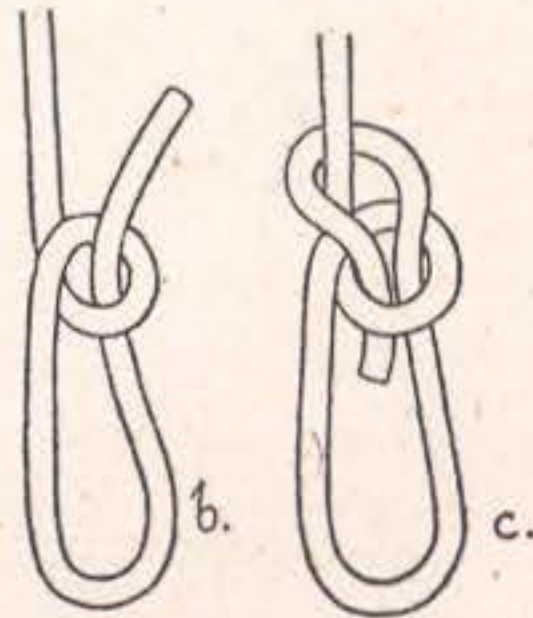
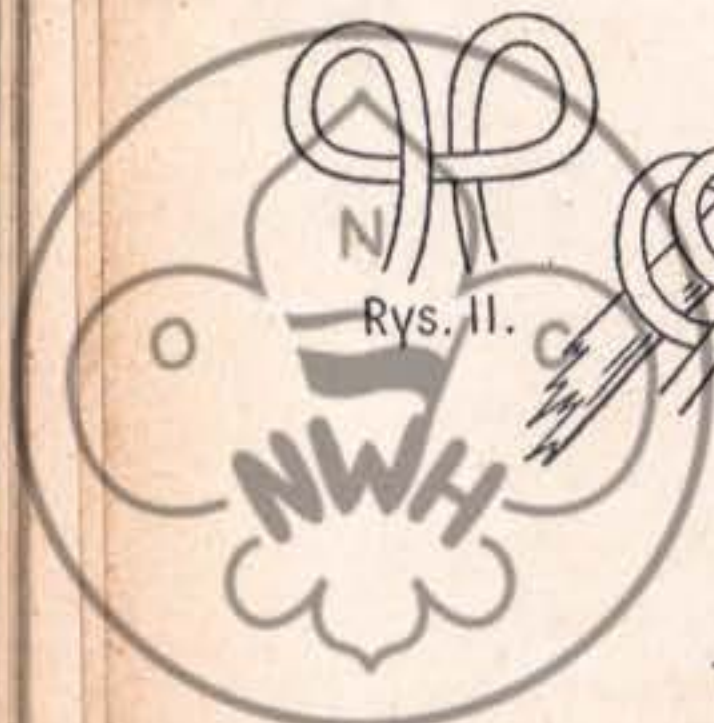
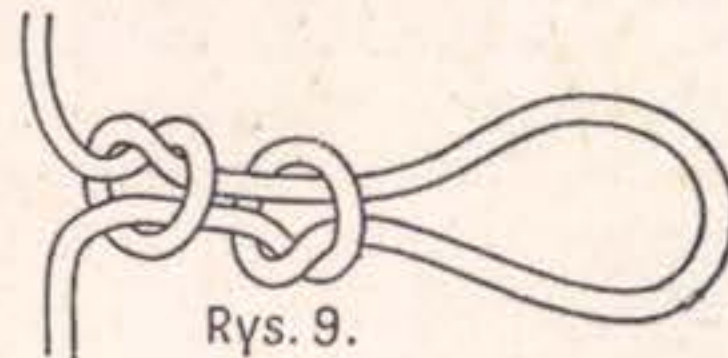
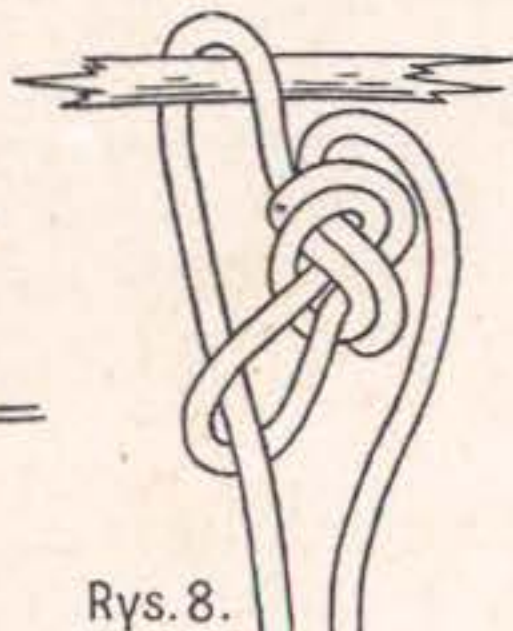
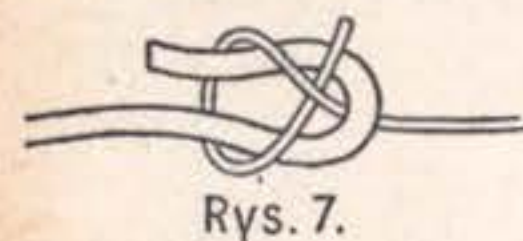
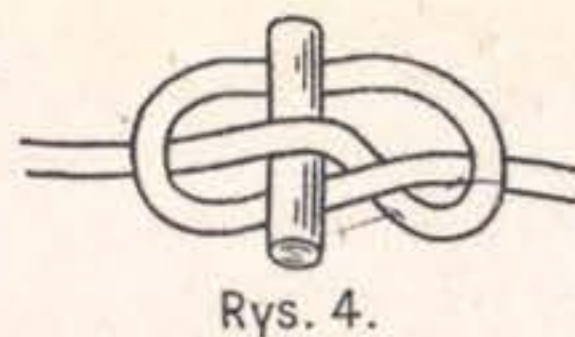
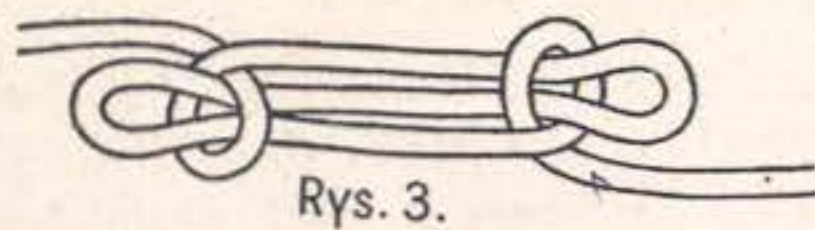
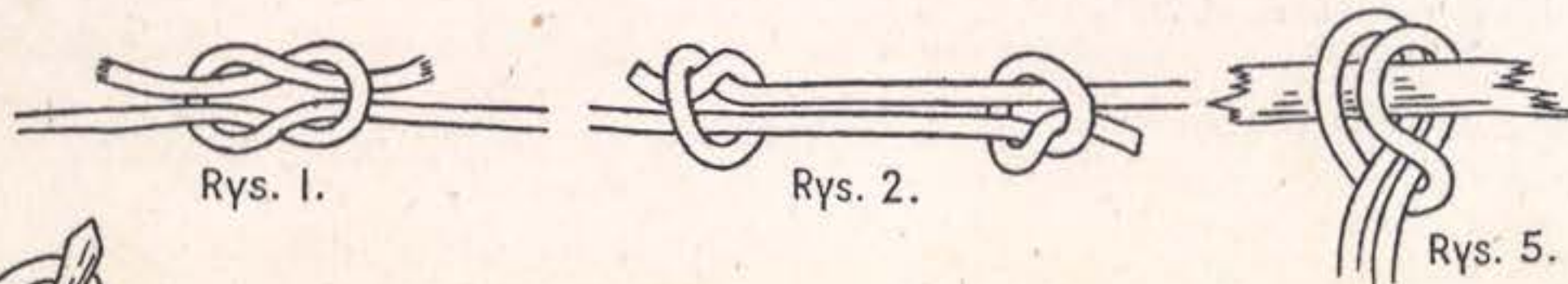
TATRZAŃSKI SKRAJNY (RATOWNICZY) — rys. 10. Ubezpiecza się nim idący na końcu, wśród wspinających się w górach, ubezpieczenie idących do wody (ratowanie topielców).

ÓSEMKOWY (ÓSEMKA PIONIERSKA) — rys. 11. Robienie drabinki linowej z pomocą palików - umocowanie liny do pala, drzewa lub t. p.

PIONIERSKI (MARYNARSKI) — rys. 12. Umocowanie jednego końca liny (przywiązanie łodzi do jakiegoś przedmiotu, przyciągnięcie kłosa).

ZAKOŃCZENIE LINY — rys. 13. Ma zabezpieczyć liny przed rozpleceniem się.

Podał: Koziół Ignacy phm.



archiwum

Z PIEŚNIA

MARSZ STRZELCÓW z 1914 r.

- | | |
|--|---|
| 1. Naprzód, drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznies.
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść. | 3. Nic nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych za mękę i trud,
Za naszym hasłem pobieży
Do walki o wolność i lud.

Czy umrzeć nam przyjdzie... itd... |
| 2. Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić,
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć!
Polska powstanie, by żyć! | 4. Hufiec nasz ruszy zwycięski,
Do walki o wolność i byt,
Wrogowi odplacić klęski,
Polsce swobodny dać świt!

Czy umrzeć nam przyjdzie... itd... |

WEZWANIE DO BRONI

- | | |
|---|---|
| 1. Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
Pokażemy, że Sarmata,
Umie jeszcze wolnym być. } bis. | 4. Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj,
Dalej bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj. } bis. |
| 2. Długa spała Polska święta,
Długo Biały Orzeł spał,
Lecz się zbudził i pamięta,
Że on niegdyś wolność miał. } bis. | 5. Już mordercy i tyrany,
Na piekielny poszli brzeg,
I najeźdźcom zaprzędany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg. } bis. |
| 3. Śmiałym skrzydłem on poleci,
Przez szczęk mieczów i kul grad,
Za nim, za nim, polskie dzieci,
Tylko w zgodzie, za nim w ślad } bis. | 6. W szlachetnej młodzieży żył,
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia w naszej sile
A wolności wzrośnie krzew. } bis. |
| 7. Wiwat, gwardia narodowa,
Wojsko Polskie, tobie cześć,
Bądź gotowe, bądź gotowe,
Za Ojczyznę życie nieść. } bis. | |

NASZ BAŁTYK

Wolności słońce pieści lazur.
Łódź nasza płynie w świata dal,
Z okrętu dumnie polska flaga
Uśmiecha się do złotych fal.

I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz ty
Bo o Twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze lzy. } bis.

ZUCHY

W CO BAWIĄ SIĘ ZUCHY?

ZUCHY są najmłodszą gałęzią pracy harcerstwa. Dziecko siedmioletnie i trochę starsze, ale nigdy młodsze wstępuje do drużyny, by po trzech latach swego „giermkowania“ przejść do drużyny harcerskiej. Krzyż harcerski winien być dla zucha znakiem ideału, do którego on dąży. A więc rozpoczynamy pracę w drużynie zuchowej.

Pierwsza zbiórka. Program jej musi być przygotowany i opracowany dokładnie. Możemy rozpocząć ją jak „Antek Cwaniak“ u hm. A. Kamińskiego gdzieś, w tajemniczym miejscu i w takim że nastroju; ale ta zbiórka to musi być „coś“. Złożą się na nią te zabawy, w które dzieci bawiły się /musisz to podpatrzyć, wodzu/. Następnie pod postacią bajki, legendy lub pogadanki, wódz rozpocznie cykl zabaw — zbiórek na jakąś sprawność. Potem zaśpiewamy parę piosenek i zapisawszy zuchów, którzy przyszli, zakończymy zbiórkę okrzykiem i ukłonem. Nie zapomnij, wodzu podać zuchom terminu następnej zbiórki.

Przy układaniu następnych ziórek weź pod uwagę następujący schemat:

1. Powitanie /ukłon, okrzyk/
2. „Wódz mówi“ /bajka, legenda, opowiadanie na temat sprawności przerabianej/.
3. Gry na orientację słuchu, węchu, dotyku itp.
4. Majsterkowanie.
5. Piosenki, tańce.
6. Sprawdzenie obecności, kronika.
7. Pożegnanie /ukłon, okrzyk/.

Byłbyś marnym wodzem, gdybyś tego schematu trzymał się kurczowo. Dlaczego? — zapytasz się. Dlatego, że dziś akurat jest okazja. Pan pułkownik daje samochód, więc jazda na wycieczkę, może tam jest jakaś łączka lub las, tam się najlepiej bawi np. w Indian. Albo dają w kinie piękny obraz, a ja mam skwarzyć się na boisku. *Wodzu chwytaj okazję.* Podałem tylko typ zbiórki, ale Ty masz przecież głowę na karku, rób co Ci zmysł wodzowski nakazuje. Jedna zasada, zbiórki pewnego okresu, a to od 6 do 10 ziórek, muszą być z jednej sprawności. Bo trzeba wiedzieć, że zuchy najlepiej bawią się w „coś“. Mogą się bawić w Indianina, policjanta, strażaka, marynarza, leśnego ducha, w łamigłową, w lotnika. A w ogóle możesz się bawić w co chcesz, byleby to była zabawa w „coś“ i by się zakończyła z pożytkiem dla zuchów. Pamiętaj, że od zucha na pierwszą gwiazdkę wymagamy, aby był: p — osłuszny, p — ogodny, p — unktualny, a więc 3 p. Drugą gwiazdkę damy temu, kto jest u — czynny, u — służny, u — śmiechnięty, A trzecią temu kto jest s — ilny, s — łowny, s — miały.

A więc pamiętaj o 3 p, 3 u, i 3 s. Mając przed sobą te litery, ulóż sobie program pracy. Wódz powinien być dobrym „pedagogiem“ i wiedzieć, że to jest rzecz konieczna dla niego. Plan przygotowany. Psychologia natomiast mówi nam, że dziecko w wieku zuchowym przeważnie lubi coś *majstrować*. Wykorzystajmy tę cechę u zuchów. Zabawa w Indian np. jest o wiele przyjemniejsza, gdy chłopaki mają łuki, tomahawki, pióropusze itp. ekwipunek, a jeszcze przyjemniejsza jest, gdy przedmioty te zuchy same sobie robią. Bawicie się w powstańców: — zróbcie sobie karabiny, a może i armatę, szable, pistolety. Marynarze oprócz uzbrojenia robią łódki z drzewa lub z kory, albo i z papieru. Z linki wiążą drabinkę sznurową, po której po tym uczą się wspinać /nie wysoko/. Do majsterkowania wykorzystaj co jest pod ręką. Najlepiej zaopatrzyć zucha w scyzoryk lub kozik, który zasadniczo przechowuje wódz w skarbcu drużyny. Skarbiec, albo kącik zuchowy, to zwykła szafeczka, lub półeczka, gdzie zuchy składają swe „skarby“, a więc broń, ubiór, swoją zdobycz /zagraniczne drobne monety, muszle z nad morza, piękne kamienie, zielnik z roślinami, obrazki itp. /

W skarbcu jest przechowywany znak drużyny zuchowej, zwany *totemem* drużyny. Jest to kij wysokości od półtora metra z pięknym zakończeniem przypominającym nazwę drużyny. 20 — 30 cm od góry znajdują się na metalowych kółeczkach wstążeczki z wypisanym nazwiskiem każdego zucha i datą wstąpienia do drużyny. Przypięcie wstążeczki do totemu, to jeszcze jedna okazja do nowego obrzędu w drużynie. A obrzędowości, powinno być jaknajwięcej. My starzy lubimy różne obrzędy i zwyczaje, a cóż dopiero zuchy. To ich świat. A więc drużyna powinna mieć swój język. Np. Indianie mówią między sobą: „Ulegdziere uluchzure ulamtare uruch ture, utamtare, utycie, żyne, ute - wrere“. Lecz nikt inny nie powinien znać tego języka. Tajemnica. Tajemniczość ziórek połączona z obrzędami, będzie tym sosem, który doda smaku naszym zbiórkom.

Wyniki swej pracy skrzętnie notujcie w kronice drużyny. Może to być grubszy zeszyt, albo jeszcze lepiej luźne kartki, gdzie *same zuchy wpisują*: ciekawsze wydarzenia w drużynie, wiersze zuchowe, okrzyki, łamigłówki, zagadki, bajki, wklejają fotografie zuchowe itp. No i przede wszystkim dużo rysunków. Znajdzie się w tej kronice także ewidencja zuchów, nadanie gwiazdek i sprawności i inne rzeczy „ważne“.

Innych ksiąg wódz nie prowadzi, jeżeli drużyna zuchów znajduje się przy drużynie harcerskiej, jeśli natomiast jest samodzielną, o co wódz winien się starać, księgowość jest ta sama, co w drużynie harcerzy.

Mundur zucha jest taki sam jak i harcerza, ale bez naramienników. /W Polsce zuchy nosiły zamiast rogatywek, berety/. Nad lewą kieszonką zuch nosi gwiazdki na zielonej podkładce dwie, na czerwonej trzy. Na berecie /furażerze/ nosi sukiennego wilczka z granatowego materiału, o wysokości 3 cm. Naramienniki, sznury i rogatywki są przywilejem harcerzy. Zuch jako nagrodę za pewne osiągnięcia w pracy może dopiero harcerzem zostać. Osiągnięcia te zuch zdobędzie, o ile będzie żył według swego zuchowego prawa, będzie uczęszczał na zbiórki, zdobywał gwiazdki i sprawności.

Krawiec Paweł, phm.

DEFILADY ZUCHOWE

WODZU!

Coraz częściej i więcej znajdujesz w Skaucie materiału zuchowego. Są podawane cykle zbiorów sprawnościowych, oderwanych, obrzędy, programy, są długie drukowane listy do Ciebie jak należy i w co należy się bawić z zuchami i wiele, wiele innych tematów.

Wśród tych listów - wskazówek należne sobie miejsce winny znaleźć defilady zuchowe. Całoroczna praca drużyny tak się czasem układa, że w okresie jakiegoś święta, święta połączonego z defiladą, przypada sprawność mało nadająca się tematem do defilady. Innymi słowy, nie zawsze można pogodzić cykl sprawnościowy ze świętem obchodzonym i z charakterem ogólnym defilady wszystkich organizacji, wojska i stowarzyszeń. A przecież dobór „tematu“ defilady, to znaczy jak zuchy i w jakim stroju przemarszerują przed trybuną, należą do Wodza. Wódz winien pomyśleć i zdecydować jak jego drużyna wystąpi na 3-go Maja lub 11 Listopada.

Wodzu! możesz ze słów, nazwy drużyny np. „Skrzydłaci Husarze“ stworzyć naprawdę husarię szumiącą skrzydłami jak to ongi bywało. Do nazwy dodać strój, uzbrojenie i sposób „przejścia“ — zuchów. Tak przecie powinny wyglądać defilady zuchowe i tak one powstają. Inna drużyna „Wyrwidębów“ przemarszeruje w skórach lampartów, czy też wilków z pięknym rosochatym „Totemem“ drużyny. (Może być strój Tarzana).

Wodzu! zastanów się jak połączyć czy to cykl sprawnościowy, czy nazwę drużyny, czy wreszcie ducha jaki panuje w danym okresie czasu w związku z obchodzonym świętem, rocznicą czy też inną okazją.

Dziś, gdy wszyscy walczą, walczą dlatego, aby wygrać pokój, gdy wszyscy mają obowiązek i chcą być żołnierzami niech w tym wysiłku i zuchów nie zabraknie. Niech zuchy bawiąc się w wojsko zaprawiają się na dzielnych, silnych i odważnych żołnierzach-obywateli, żołnierzach przyszłości.

Zuchy z wielkim zapalem bawią się w wojsko. Doświadczysz też Wodzu jaki animusz wojenny ponosi zuchów w tych zabawach, że trudno będzie ich opanować. Niech Twoje zuchy odpowiednio ubrane, uzbrojone i ustawione wpadną właśnie w taki „szal“ wojaków i przedefilują przed trybuną. Będzie to najpiękniejsza defilada zuchowa, a widząc, że widzowie objawiają swój podziw i uznanie klaskaniem w ręce, a niekiedy nawet krzykiem na cześć, usłyszysz napewno oklaski i okrzyki podziwu i uznania.

Ze swych szóstek możesz zrobić Wodzu poszczególne rodzaje broni, a więc piechotę, artylerię, lotników i marynarzy. A gdybyś wystąpił z podobną inicjatywą na Kręgu Wodzów. Każda drużyna to inny rodzaj broni. Każdy rodzaj broni to swoisty strój, „uzbrojenie“, przemarsz. Sądzę, że inni wodzowie postarali by się, aby ich wojsko było najlepiej reprezentowane.

Gdy już dojdziecie do porozumienia i podziału między drużyny czy szóstki poszczególnych rodzajów broni naszego wojska, należy zgodnie z charakterem broni przystąpić do przygotowań defilady.

Jaki piękny widok stworzy Wasza drużyna maszerując jako piechota w pelerynach podhalańskich, w kapeluszach z piórkami fantazyjnie założonymi. Inna

drużyna to „poważna“ artyleria ciągnąca działo zrobione z drzewa i ładnie pomalowane. Za nią pójdzie broń pancerna z czołgami wykonanymi z tektury (na szkielecie z drzewa). Ile to „Strachu napędzą“ zuchy-pancerniacy, gdy przed trybuną wypalą w czołgu z korkowców lub małej petardy. Za czołgami idą saperzy. To same zuchy-inżynierzy z piłami, kilofami, łopatami, a nawet z modelami mostu lub pontonem. Drugą z broni technicznych to będzie łączność. Modele aparatów radiowych (a może nawet i prawdziwe radiostacje,) telefony, aparaty sygnalizacji świetlnej. Dobrze by było mieć klatki z gołębiami i przed trybuną wypuścić całą chmarę tych pierzastych gońców, aby zaniósł wieść od was do innych zuchów. Zastanów się Wodzu jak to zrobić.

Dalej idzie armia błękitna. Lotnicy, spadochroniarze, — wśród nich toczy się olbrzymi bombowiec, który sterowany jest ręką zucha-lotnika. A wojska comandos? Ile dają możliwości ruchu, radości i fantazji zuchom. Każdy zuch-comandos to zręczny, odważny i ruchliwy chłopiec. Zuchy-comandos robią „desant“ na publiczność i zdobywają ją bez reszty, swoją postawą, wyglądem i sposobem defilowania.

Służba sanitarna. Może wśród zuchów znajdą się i tacy co w „doktorów“ zechcą się bawić. Może niesienie pomocy innemu zuchowi-żołnierzowi będzie ich radością. Będą wtedy nieść nosze, apteczkę polową, a może zrobią z tektury samochód sanitarny z kierowcą zuchem-sanitariuszem? Zapytaj się Wodzu zuchów.

Wtedy gdy będzie cały Hufiec Harcerzy defilował, wtedy gdy będą drużyny zuchów — dziewczynki, mogą i one defilować jako „wojsko“. P. S. K. i „Wafki“. — wtedy będzie naprawdę cała armia zuchowa. Taką defiladę zuchową prowadzić będzie zuch-generał. Rogatywkę harcerską przerobić na wspaniałą czapkę generałską, przez dodanie wężyka ze srebrnego papieru, oraz naramienników z epoletami generała nie jest tak trudno. Taki generał-zuch z dobytą szablą prowadzący defiladę zuchów — żołnierzy pięknie będzie wyglądał na czele tego wojska.

Wodzu! dalsze pomysły i ich wykonanie do Ciebie należą. Czy z drużyny swojej zrobisz żołnierzy, czy jako marynarze jechać oni będą na statku-żaglowcu „oblepiając“ sobą jego maszty, pokłady i rufę, czy jako dzielne plemię Indian przebiegną, przed odbierającym defiladę, to o Ciebie i zuchów zależy. Pamiętaj tylko, że defilada zuchowa ma być ładną, ciekawą, ruchliwą, a co najważniejsza różną od innych.

A więc do dzieła. Pomyśl. Zapytaj, zrób, a jak się udało napisz lub nawet przyslij fotografię. Jak będzie ładna to przez Skauta pokazemy i innym Wodzom. Szczęśliwych pomysłów! Czuj!

Rzędzian Romuald, phm.



PROGRAM ZABAW DLA KRASNOLUDKÓW

Zbiórka Nr. 1.

Jak to w jednej Drużynie Zuchowej rozpoczęto cykl zbiórek Krasnoludkowych.

DRUŻYNA rozpoczęła zbiórkę w izbie harcerskiej. Po wszelkich formalnościach, jak sprawdzenie obecności, sprawdzenie czystości za pomocą zabawy w „pociąg czystości“ (drużyna zdobywa sprawność „Czyszcioszka“), Wódz usadowił się na kocach rozłożonych na podłodze i rozpoczyna rozmowę o Krasnoludkach. Ile zuchy wiedziały i naopowiadały o tych małych ludkach, to nawet w głowie Wodza się nie mieściło. Uśmiechał się tylko z zadowolenia słuchając opowiadania zuchów, jak to Krasnoludki robiły porządki w domu biednej wdowy, jak to szyły buty biednemu szewcowi, aż w końcu Wódz zapytał: — zuchy, a czy chcielibyście bawić się w Krasnoludków? A czy chcielibyście robić takie dobre uczynki?

— Chcemy, Wodzu, chcemy.

— A więc zuchy, ubierzcie płaszcze i cichuteńko, rzędem, tak jak to chodzą zwykle Krasnoludki, maszerujcie za drużyną. (Była to zbiórka pokazowa na kursie dla Wodzów Zuchowych w Ain-Karem).

A tymczasem Wódz „skoczył“ po książkę gromady, gęsie pióro i atrament. Była godzina 18.00. Dzień ustępował przed nocą, mrok zaczął otulać okolicę i zapalać gwiazdy na niebie, gdy Wódz zasiadł na kamieniu pod świętojańskim drzewem, a wokoło niego rozsiadła się drużyna zuchów. Krótka mowa Wodza wprowadziła nastrój tajemniczości...

Wreszcie Wódz z książki gromady przeczytał obietnice, jakie mają złożyć zuchy-Krasnoludki:

1. Postaramy się, aby każde z nas robiło choć jeden dobry uczynek dziennie.
2. Postaramy się, aby wszystkim z Krasnoludkami było dobrze.
3. Postaramy się, aby to, co się tutaj dzieje, zostało naszą — Krasnoludkową tajemnicą.

Te to obietnice zuchy — Krasnoludki, gęsim piórem podpisały, a przypieczętowały ze wzruszenia potężnymi kleksami.

Wódz znów zabrał głos:

— Krasnoludki! Drzewo to, pod którym podpisałyście Krasnoludkowe obietnice, od tej chwili będzie naszym Krasnoludkowym Drzewem, tu będą odbywały się wszystkie nasze uroczystości, tu będziemy zakopywać wszystkie nasze dobre uczynki. A teraz, Krasnale, uświęćmy nasze Drzewo Krasnoludkowym tańcem.

I Krasnale poszły w tan dookoła Drzewa, śpiewając cichutko z przejęciem:

Krasnalki my, Krasnalki my,
Wesoły sobie mały lud...

Dziwilo się Drzewo, co się tutaj dzieje, i szumiało z zadowolenia, bo przecież od tej chwili zostało „Krasnoludkowym Drzewem“, i szumiało na pożegnanie zuchom, które cichuteńko, rzędem, za swą drużynową powędrowały na kolację.

Czy ta uroczystość pod świętojańskim drzewem została zachowana w tajemnicy — nie wiem, ale wiem, że w kilka dni później, gdy odwiedzałem drużynę, zuchy na ucho szeptały mi:

Wodzu, kiedy znów będziemy pisać gęsim piórem? Ja tak lubię gęsim piórem pisać i nawet jednego kleksa nie postawiłam...”

Tak mówiła mała Marysia z pierwszego oddziału.

PROGRAM ZBIÓREK Z CYKLU „KRASNOLUDKI“

Zbiórka Nr. 2.

1. Krąg Rady, sprawdzenie obecności, składanie dobrych uczynków.

Obecność wpisuje Wódz gęsim piórem, a składanie dobrych uczynków odbywa się w następujący sposób:

Pośrodku Kręgu Rady stoi duża skarbonka i pudełko z paciorkami. Zuchy — Krasnale podchodzą kolejno do pudełka z paciorkami opowiadają o wykonanym dobrym uczynku, jednocześnie wrzucają do skarbonki jeden paciorek — jeden dobry uczynek.

Po zakończeniu tego obrzędu, Krasnale wykonują dokoła skarbonki —

2. Taniec Krasnoludków. (Jak w czasie zbiórki obrzędowej Nr. 1.)
3. Nauka okrzyku: — Krasnoludki! — Hej ho! (3 razy), albo:
Krasnoludki! Pod grzyb! (3 razy).

4. Gry i zabawy;

- A. Bez skrzyknięcia (Ks. Wodza Zuch. str. 80.)
- B. Zbieranie zapalek „ „ „ str. 71.)
- C. Kto to? „ „ „ str. 85.)

5. Opowiadanie o Krasnoludkach.

6. Majsterkowanie: klejenie (szycie) czapek z papieru lub bibuły.

7. Zakończenie w Kręgu Parady. Piosenka „Krasnalki my...”

Wódz przypomina o dobrych uczynkach i o tym, że Krasnalki lubią czystość i porządek. Pożegnanie okrzykiem: Krasnalki! — Hej ho!

Zbiórka Nr. 3. (w lesie lub w ogrodzie)

1. Gry:

- A. Ukryty skarb (K. W. Z. str. 164.)
- B. Kto prędzej zbierze taki sam bukiet? (K. W. Z. str. 157.)

2. Krąg Parady, okrzyk, zbieranie dobrych uczynków, a następnie zuchy-Krasnalki maszerują pod „Krasnoludkowe Drzewo“ i zakopują dobre uczynki z dwóch tygodni.

3. Powrót do izby, krótka gawęda o Krasnoludkach.

4. Majsterkowanie: wykończanie czapek. Konkurs: czyja czapka ładniejsza?

4. Zakończenie w Kręgu Rady (jak na zbiórce Nr. 3. plus sprawdzenie obecności).

Zbiórka Nr. 4. (w izbie).

1. Rozpoczęcie w Kręgu Rady, przywitanie, sprawdzenie obecności, zbieranie dobrych uczynków, sprawdzenie czystości rąk, uszu i bucików.

2. Gry:

- A. Szukanie zegarka (Ks. W. Z. str. 78.)
- B. Nos lekarza (Krasnoludka) (Ks. W. Z. str. 82.)
- C. Kret (Ks. W. Z. str. 129.)

3. Nauka piosenki: „My jesteśmy Krasnoludki...”

4. Majsterkowanie: Krasnoludki robią brody z waty, pakul lub ostatecznie z nacinanego białego papieru lub bibuły.

5. Opowiadanie o Krasnoludkach.

6. Zakończenie w Kręgu Parady:

A. Powtórzenie piosenki „My jesteśmy Krasnoludki...”

B. Wydanie zadań na cały tydzień.

C. Pożegnanie okrzykiem.

Zbiórka Nr. 5. (w lesie lub w ogrodzie).

1. Gry i zabawy:

A. Zgubione perły (Ks. W. Z. str. 163.)

B. Tajemniczy teren (Ks. W. Z. str. 163.)

2. Krąg Parady. Zbieranie dobrych uczynków, a następnie Krasnoludki idą pod „Krasnoludkowe Drzewo (jak na zbiorce Nr. 3.)”

3. Obrzędowe zakopanie dobrych uczynków.

4. Powrót do izby.

5. Majsterkowanie: Krasnale robią czerwone kołnierzyki.

6. Opowiadanie o Krasnoludkach.

7. Nauka tańca (inscenizacji) „My jesteśmy Krasnoludki.”

8. Zakończenie w Kręgu Rady:

A. Sprawdzenie obecności.

B. Wydanie zadań na tydzień.

C. Pożegnanie okrzykiem.

Zbiórka Nr. 6. (przechadzka).

Drużyna idzie na przechadzkę, podczas której poluje na „Dobry Uczynek”. Może np. ubrać przydrożną kapliczkę, odwiedzić chorych itp. W czasie przechadzki mogą również Krasnale zbierać kwiaty (dla matysi, do kościoła, przed obraz.)

Zbiórka Nr. 7. (w izbie).

1. Rozpoczęcie w Kręgu Rady.

A. Sprawdzenie obecności,

B. Sprawdzenie czystości rąk i bucików,

C. Sprawdzenie wykonanych zadań,

D. Zebranie dobrych uczynków.

2. Opowiadanie o Krasnoludkach.

3. Przygotowanie do „Krasnoludkowego” kominka,

A. Tańce i śpiewy,

B. Teatr samorodny (patrz Ks. W. Z. str. 279.)

4. Zakończenie (jak zbiórka Nr. 5.)

Zbiórka Nr. 8. (Kominek).

Kominek o typie Krasnoludkowym. Można zaprosić: drużynową (go), opiekunkę (na) gromady, sąsiadnie gromady zuchowe, a nawet, jeżeli kominek jest dobrze przygotowany, rodziców.

Zbiórka Nr. 9. (uroczystość nadania sprawności).

1. Rozpoczęcie w Kręgu Rady:

A. Sprawdzenie obecności,

B. Zebranie dobrych uczynków.

2. Wymarsz pod „Krasnoludkowe Drzewo.”

3. Gawęda Wodza na temat: Jak gromada bawiła się w Krasnoludków, co dobrego zrobiła.

4. Uroczystość odkopania dobrych uczynków. Wódz liczy i zapisuje gęsim piórem ilość dobrych uczynków w Księdze Gromady.

5. Uroczystość nadania sprawności „Krasnoludka.” Wódz odczytuje z Księgi Gromady zuchów, którzy zdobyli sprawność; a następnie zuchy podpisują się gęsim piórem w Księdze Gromady.

6. Uroczysty taniec „Krasnalki my...”

7. Powrót do izby.

8. Majsterkowanie. Zuchy nawlekają paciorki (dobre uczynki), Robią tzw. „Koło Dobrych Uczynków,” tak jak się robi sznur koralików.

9. Uroczyste zawieszenie „Koła Dobrych Uczynków” przed kapliczką lub przed obrazem Matki Boskiej. Wspólna modlitwa.

UWAGI

1. Kiedy już zuchy zrobią czapki, brody itp. powinny je ubierać na zbiórkach.

2. Sprawność w zasadzie powinny dostać wszystkie zuchy. Jednak Wódz może Sprawności nie przyznać zuchowi który:

a. opuścił dużo zbiórek,

b. jest niegrzeczny i nie zasługuje na sprawność.

3. Cykl ten jest opracowany przede wszystkim, dla gromad żeńskich i dla gromad męskich młodszych. Program zaś samych zbiórek należy przystosować do lokalnych warunków.

4. Materiał do cyklu Krasnoludków należy czerpać między innymi z książki M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi.”

PSTRĄG.

NA ZUCHOWE KOMINKI

GASZENIE ŚWIEC.

Można przeprowadzić indywidualnie lub między szóstkami. Dobierać równych wzrostem. Ustawia się dwa stołki blisko siebie. Zuchy stają na stołkach zwróceniem twarzami w przeciwnych kierunkach, trzymają się pod ręce. W wolnych rękach, wyciągniętych na całą długość, trzymają zapalone świece. Na dany znak jeden zuch drugiemu stara się zgasić świecę. Zabawy nie należy przeciągać, gdyż łatwo męczy się dmuchaniem.

CUKIEREK NA NITCE.

Przeprowadzić można jak gaszenie świec. Cukierek (twardy, nie nadziewany) uwiązać pośrodku na nitce długości około 120 cm. Zuchy zakładają ręce w tył, biorą nitkę w usta i starają się „zjeść” nitkę. Kto pierwszy zje cukierka ten wygrywa.

Uwaga: Nie pozwolić na napinanie nitki, gdyż można przeciąć wargi.

Podał: phm. R.

Z PIOSENKA

ZUCHY

Kto wszędzie robi wielki ruch? My zuchy!
 Kto ostry ma i wzrok i słuch? My zuchy!
 Kto lubi żarty, gwar i szum? My zuchy!
 Kto wesół jest i bawi tłum? My zuchy!

Gromady te gromady
 W nich dzielne zuchy są
 Chętnie przyjmują rady
 Zawsze się bawić chcą.

Gdzie jasną widzisz zawsze twarz? Wśród zuchów!
 Gdzie zgoda łączy wszystkich nas? Wśród zuchów!
 Gdzie chętną pomoc znajdziesz wczas? Wśród zuchów!
 Gdzie grzeczność jest zaletą mas? Wśród zuchów!

Gromady te gromady... itd.

KRASNOLUDKI

- | | |
|---|---|
| 1. My jesteśmy krasnoludki...
Hopsasa... hopsasa...
Pod grzybami nasze budki,
Hopsasa... hopsasa. | 3. Gdy kto zbłądzi, to trąbimy
Tru, ru, ru... tru, ru, ru...
Gdy kto senny, to uśpimy,
Lu, lu, lu... lu, lu, lu... |
| 2. Jemy mrówki, żabie łapki
O tak, tak... o tak, tak...
A na głowach krasne czapki
To nasz znak... to nasz znak. | 4. A kto skrzywdzi krasnoludka
Oj, oj, oj... oj, oj, oj...
To zapłacze niezabudka
Oj, oj, oj... oj, oj, oj... |
| 5. Mamy główki swe jak mak...
tak, tak, tak... tak, tak, tak...
A na głowach krasne czapki
To nasz znak, to nasz znak. | |

KRASNALKI MY...

- | | |
|---|--|
| 1. Krasnalki my, krasnalki my,
Wesoły sobie, mały lud,
Jesteśmy tu, jesteśmy tam
Figielki różne znamy. | 3. I każdy kwiat, i każdy ptak
Krasnalki dobrze z tego zna.
Krasnalku chodź, krasnalku chodź
Bo nam tu Ciebie trzeba. |
| 2. Gdzie ciemny las, tam pełno nas
I pracy dużo każdy ma.
Podskoczyć tu, podskoczyć tam...
Napoić rosą kwiaty. | 4. Wesoło tak spędzamy dzień
Płozymy smutku każdy cień
Niech śpiewa las, niech śpiewa wraz
Krasnalki idą w tany. |

KRONIKA

ANGLIA

Młodzież Polska w Stanach Zjednoczonych.

Młodzież męska Zjednoczenia Polskiego Rzymsko — Katolickiego w Ameryce zorganizowana jest w drużyny skautowe, które — jakkolwiek należą do Boy Scouts of America — wychowują swoich członków w przywiązaniu do Kraju pochodzenia. Dziewczeta Z.P.R.K. zorganizowane są w związek noszący nazwę „Córy Zjednoczenia“. Młodzież ta posiada w pobliżu Chicago swój własny teren obozowy, na którym odbyło się w ciągu ubiegłego lata szereg obozów i kolonii. Objęły one w sumie, mimo wielu trudności wywołanych warunkami wojennymi, kilkaset dziewcząt i tyluż chłopców. Z obozu tego otrzymaliśmy list, zawierający następujące słowa: „Ślemy nasze pozdrowienia i zarazem donosimy Wam, że codzień w modlitwach rannych i wieczornych przed kaplicą modlimy się wspólnie o wyzwolenie Polski i szczęśliwy powrót z wojen naszych i waszych skautów...“ Uczestnicy tego obozu pragną korespondować z harcerzami polskimi, obecnie w Wielkiej Brytanii. Druhowie, którzyby chcieli wymieniać listy z chłopcami polskimi w Stanach Zjednoczonych, proszeni są o podanie swych adresów do biura Komitetu Naczelnego Z.H.P. (45, Belgrave Square, London, S.W. 1).

Z pracy Kręgu londyńskiego.

Starszo — harcerski krąg w Londynie na ostatnich dwóch zebraniach zajmował się zagadnieniem młodzieży.

Tematem jednego zebrania była „Młodzież polska na tle przemian społecznych“. Dyskusję na ten temat zagał Mgr. A. Wójcicki, Delegat Rządu do Z.H.P. Przedstawił on problemy młodzieży w Polsce przed wojną, a następnie dał kilka sugestii, co do przyszłości. Wywiązała się długa i interesująca dyskusja, dotycząca zagadnienia młodzieży w Polsce po wojnie.

Następne zebranie poświęcone było obecnej sytuacji młodzieży w Kraju.

Pożegnanie płk. T. Wasilewskiego.

W dniu 30 września br. odbyło się Walne Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Londynie, na którym ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie z pracy za ubiegły rok. Dokonano wyboru nowego Zarządu. Prezesem Koła na miejsce wyjeżdżającego z W. Brytanii płk. dypl. Tadeusza Wasilewskiego obrano ppłk. Chróściela.

Koło powzięło uchwałę, wyrażającą płk. Wasilewskiemu podziękowanie za pracę włożoną dla dobra Harcerstwa i Koła. Podziękowanie płk. Wasilewskiemu wyraził również przedstawiciel Komitetu Naczelnego, podkreślając jak bardzo płk. Wasilewski przyczynił się do zorganizowania pracy Komitetu, przez udzielanie mu pomocy.

W zebraniu wzięli udział Minister Oświaty, Delegat Ministra Obrony Narodowej, Konsul Generalny R. P. w Londynie, oraz liczni członkowie Koła. /Ks./

Wieczornica dla młodzieży angielskiej.

Komitet Naczelny Z.H.P. zorganizował w Ognisku Polskim wieczornicę dla przedstawili młodzieży brytyjskiej, zgromadzonych przez Toc. H. Na program złożyło się: zwiedzenie Ogniska Polskiego, podwieczorek, polskie melodie ludowe i wojskowe odegrane na fortepianie, krótkie przemówienie, oraz „Brains Trust“ na tematy polskie. Na wieczornicy obecnych było około 30 przedstawicieli brytyjskich organizacji młodzieży (przeważnie chłopców w wieku 17-25 lat.) Wieczór zakończony wspólnym odśpiewaniem „Auld Lang Syne“, zaliczyć należy do udanych imprez mających na celu zbliżenie młodzieży polskiej i brytyjskiej.

Na sali znajdowały się fotografie (12 plansz) obrazujące życie harcerstwa i młodzieży polskiej, oraz rozmaite broszurki o Polsce. E.K.

Harcerstwo wśród młodzieży lotniczej.

Kilku druhów z Komitetu odwiedziło nowo-powstały zastęp harcerzy w Szkole Małoletnich Lotnictwa oraz Krąg starszo — harcerski w Halton R.A.F. Station. Po przyjeździe do Halton — Ks. kapelan oprowadził ich po lotnisku, parku i innych uroczych zakątkach miejscowości. Wszędzie słychać było polską mowę i spotykało się dziesiątki naszych młodych przyjaciół w mundurach lotniczych z napisami „Poland“ na rękawach. Po niesporach odbyła się zbiórka zastępu harcerzy ze szkoły Małoletnich, oraz bieg harcerski. Zastęp ruszył w drogę. Gościom maszerującym w ślad za nim, przez zagajniki, wspinającym się po górkach, zdawało się, że są na wycieczce, gdzieś w naszych polskich górach. Na przeszkodach były zadania z pionierki, pierwszej pomocy, znajomości kompasu i t.d. Zainteresowanie biegiem bardzo duże. Kończącym zadaniem zastępu było zdobycie magazynu broni i wysadzenie go w powietrze. Dostęp był trudny, ze względu na gęsty zagajnik i silną obronę członków kręgu. Zadanie wykonano zupełnie dobrze. Po ćwiczeniach spożyto posiłek, a gdy zmrok zapadł, rozpalono ognisko. Śpiewy, pokazy i gawędy wypełniły jego program. Pustelnik.

Wyprawa Harcerska do Liverpool.

W dniach od 27 do 31 października odbyła się wyprawa harcerska do miasta Liverpool. Brało w niej udział 40 harcerzy — żołnierzy Armii Polskiej i Lotnictwa w W. Brytanii oraz 6 harcerek. Wyprawa zorganizowana została na zaproszenie skautek i skautów angielskich z Liverpool przez Komitet Naczelny Z.H.P. Program przewidywał odwiedziny harcerek i harcerzy polskich w drużynach skautów i skau-tek. Odwiedziny te pozwoliły na zbliżenie się wzajemne, oraz na zainteresowanie młodzieży skautowej sprawami harcerstwa polskiego i Polski. Ponadto odbyły się konferencje instruktorskie, poświęcone sprawom współpracy skautowej oraz pomocy powojennej dla Harcerstwa Polskiego. Na zaproszenie kierowników szkół uczestnicy wyprawy w ciągu dwu kolejnych dni odwiedzili 40 szkół różnego typu, gdzie przeprowadzono pogadanki o Polsce. Około 40 tysięcy młodzieży miasta Liverpool zetknęło się poraz pierwszy z żołnierzem polskim, otrzymało z wiernego źródła szereg wiadomości o Polsce, o życiu młodzieży polskiej, usłyszało piosenkę polską, a nawet w kilku wypadkach nauczyło się polskiego tańca czy piosenki. Za pośrednic-

twem uczestników wyprawy młodzież szkolna i skautowa przekazała wyrazy pozdrowienia i otuchy dla polskiej młodzieży w Kraju i rozsianej po całym świecie. Obok młodzieży szkolnej i skautowej harcerze i harcerki zetknęli się również z innymi organizacjami młodzieży brytyjskiej oraz ze starszym społeczeństwem, zgrupowanym w Towarzystwie Anglo-Polskim.

Uczestnicy wyprawy przyjęci byli przez Lorda Majora miasta, oraz przez Com-mandora F. H. Cripps. W niedzielę odbyło się nabożeństwo w krypcie nowobudującej się katedry, poczem ruszył pochód delegacji skautów i skau-tek (przeszło 1000 osób) pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Prasa miejscowa poświęciła dużo miejsca omówieniom i fotografiom z pobytu polskiej grupy w Liverpool.

Wyprawa ta była jednym z fragmentów akcji „Szukania Przyjaciół dla Polski wśród młodzieży brytyjskiej“, prowadzonej przez Harcerstwo Polskie.

E. Ż.

PALESTYNA

Z życia drużyn harcerskich na terenie Szkół Junackich

Gdy w szkołach junackich znalazła się większa ilość harcerzy, Dowódca Szkół zwrócił się (w maju 1943 r.) do Dowódcy APW z prośbą o przydział instruktorów harcerskich. W tym też czasie jeden z nauczycieli, instruktorów harcerskich prosił Dowódcę Szkół o pozwolenie zorganizowania drużyn harcerskich w tych szkołach, w których są instruktorzy harcerscy. Dn. 2.VI uzyskał zgodę na rozpoczęcie pracy, przy czym Dowództwo wydało odpowiedni okólnik w tej sprawie. Opiekunem harcerstwa na terenie szkół junackich jest pplk. J., od chwili objęcia przezeń obowiązków Z-cy Dowódcy Szkół.

10.VII zwołana konferencja harcerska ustaliła program na najbliższy okres.

Od 17.VIII zorganizowano kurs zastępowych w Siddi Bishr.

Zdawało się, że praca pójdzie. Niestety, harcistrz pplk. J. uległ wypadkowi i praca znowu stanęła, ale tym razem nie na długo.

15.X 1943 został przydzielony instruktor harcerski, którego zadaniem jest organizowanie pracy harcerskiej wśród młodzieży junackiej.

Pierwsza zbiórka harcerska w Szkole Kadeckiej zgromadziła 24 kadetów — harcerzy. W dniu 31. X rozpoczęto zaciąg harcerzy, którzy należeli do organizacji w Polsce lub na emigracji.

Rada drużyny ustaliła, że w ciągu trzech miesięcy odświeżymy stopnie: młodzika, wywiadowcy i ćwika, zorganizujemy kurs zastępowych, a następnie zabierzemy się do organizowania drużyn harcerskich przy poszczególnych kompaniach. Obecnie mamy 81 harcerzy — kadetów i 9 junaków. Wszyscy ujęci są w jedną drużynę im. gen. Wł. Sikorskiego; zastępów jest 9.

Pierwszy miesiąc pracy zakończono 30.XI biegiem harcerskim i przyznaniem 35 jego uczestnikom stopnia młodzika. Zastępy obrały w czasie biegu świetlicę harce ką w jednej z sal szkolnych.

Zbiórki drużyny odbywają się w niedziele, zbiórki zastępów — w tygodniu w godzinach między 14.30 a 16.30.

Grudzień poświęcono odświeżeniu stopnia wywiadowcy. Z dnem 19.XII drużynę obejmuje ćwik O.J. Drużyna urządziła dotychczas jedno ćwiczenie polowe oraz 28.XII opłatek harcerski.

W tej chwili przy każdej kompanii mamy zastęp harcerski. Zastępy mają między innymi zorganizować kąciki harcerskie w świetlicach kompanijnych.

Do 20. I 1944 chcemy zdobyć całą drużyną stopień wywiadowcy.

W czasie od I—15. II 1944 przygotowuje się kurs zastępowych, by po tym móc zorganizować kilka drużyn w miarę zgłaszania się ochotników. Z kursem zastępowych łączymy wiele nadziei na przyszłość.

Marzeniem naszym jest osobny lokal, który będzie świetlicą, izbą harcerską, klubem itp., gdzie moglibyśmy czuć się jak u siebie w domu.

Stan drużyny kadeckiej w dniu 1. I 1944 wynosi 91, w tym: ochotników 34, młodzików bez przyrzecz. 1, młodzików z przyrzecz. 25, wywiadowców 14, ćwików 17.

Na podstawie dotychczasowej pracy nasuwają się następujące spostrzeżenia.

Drużyna nasza jest jeszcze młodym zespołem, któremu brak współpracy i zaradności. Przede wszystkim szwankuje praca zastępów, w których brak wyszkolonych zastępowych. Na wyróżnienie zasługują zastępy IV i VI, które pracują normalnie. Słabą stroną drużyny jest lekceważenie zbiorów drużyny i zastępów oraz niepunktualność. Często spotykamy się też ze słabym zrozumieniem prawa harcerskiego, albo w ogóle z lekceważeniem go. Rada drużyny jednak znajdzie zapewne środki zaradcze, a wspomniany kurs zastępowych dostarczy nam chłopców do dalszej, już stuprocentowej pracy.

Na terenie szkół junackich pracują poza tym następujące drużyny: w I Szkole Mechanicznej, w Gimnazjum Mechan. — Lotniczym oraz zastęp w Szkole Łączności.

Junak J. OSTROWSKI

II Junacki kurs zastępowych.

W Nazarecie od 31. I. do 13. II. 1944 r.

Na kurs zgłosiło się 48 harcerzy ze Szkoły Kadeckiej, 21 harcerzy z Jun. Mł. Szkoły Powsz., 5 z IV. mechanicznej, 4 z V mech. i 11 z Jun. St. Szkoły Powsz. razem 89 uczniów.

Komendantem całości był hm. Płonka Ignacy, zastępcą Komendanta phm. Sankowski Stanisław, przybocznym H. O. Chustecki F.

Uczestników zorganizowano w dwie drużyny harcerskie:

I. im. gen. Sikorskiego Władysława — drużynowy H. O. Ostrowski Jerzy, — opiekun Ks. Kozłowski Kazimierz.

II. im. Zawiszy Czarnego — drużynowy phm. Jakubczyk Bolesław, — opiekun phm. Topór Franciszek, Członek Komendy prof. Legeżyński Stefan.

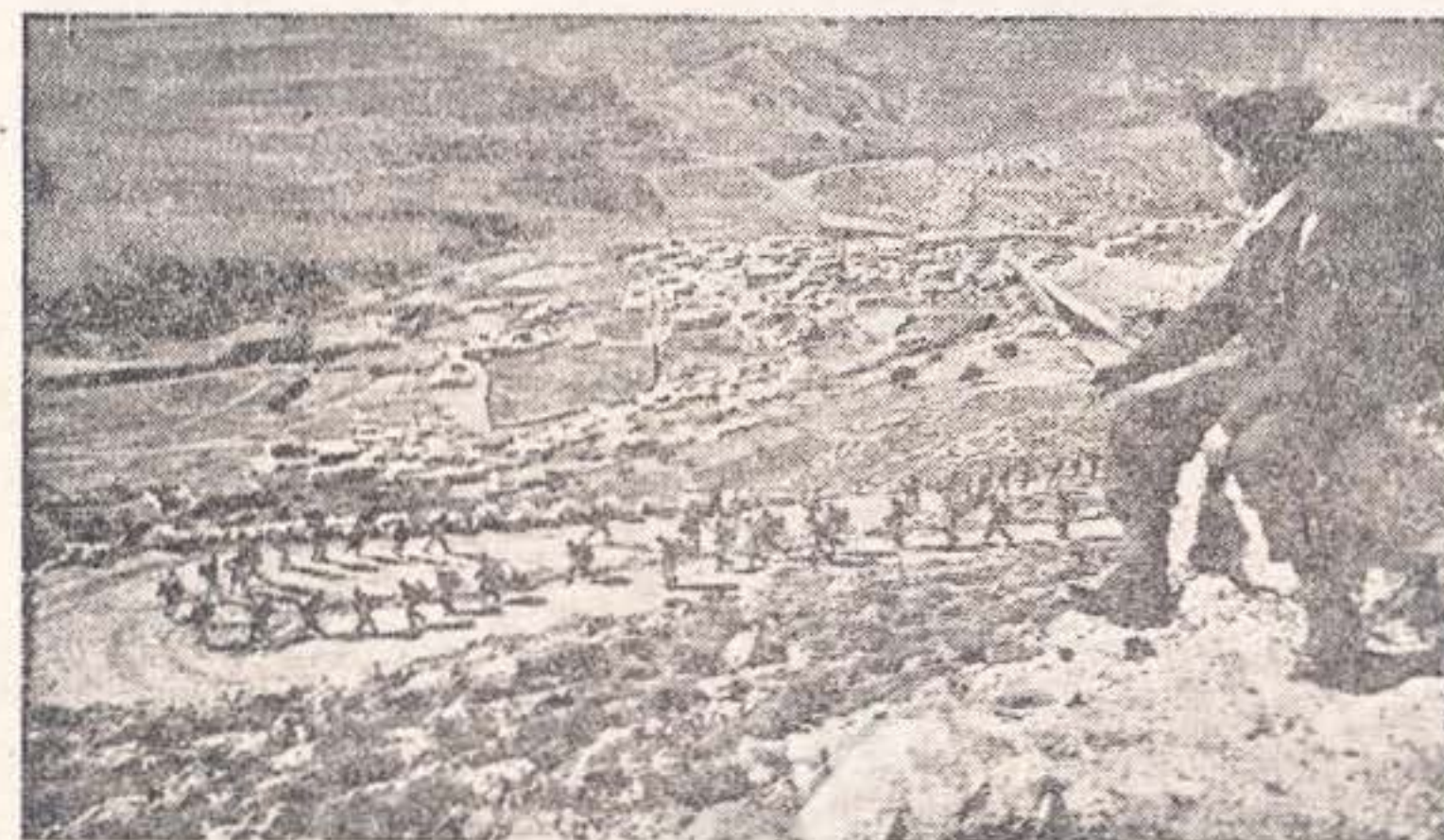
W pracach Komendy kursu brali udział instruktorzy harcerscy: hm. Klepacki, hm. dr. Szyryński, phm. Kozioł, phm. Rzędzian, Słowikowski St. Obóz odwiedzili: hm. Szadkowski Zygmunt Viceprzewodniczący Z. H. P. na Wschodzie i druh „Jarema“ Na uroczystość zakończenia kursu przybył ppłk. hm. J. Zastępca Dowódcy Szkół Junackich.

Z grupą harcerzy ze St. Szk. Powsz. przybyła naucz. Janina Kulma, grupa z Mł. Szk. Jun. miała swą opiekunkę w osobie dny Pietrzykównej Heleny.

Zamierzone prace kursu wykonano w zupełności dzięki współpracy większej ilości instruktorów. Program kursu obejmował technikę harcerską w zakresie wywiadowcy i ćwika oraz metodykę zastępu (15 godzin teorii i 100 godzin praktyki).

Doskonały teren Nazaretu idealnie nadaje się do ćwiczeń i harców zastępów, toteż rozkoszowaliśmy się nim w czasie „biegów harcerskich“ codziennej gimnastyce w formie toru przeszkód, ćwiczeń komandosów, gier ruchowych itp.

Niezapomniane wrażenie pozostawiła każdemu wycieczka na górę Tabor i uroczystość przyrzeczenia złożonego tam przez nowych drużów a odnowionego przez „starych“ przy ognisku wśród ruin podczas księżycowej nocy.



Wycieczka.

Alarm nocny i „pościg“ za złodziejami, którzy ograbili magazyn żywnościowy, był tematem kilkudniowych żartów a nawet „obudził“ poetów obozowych.

Na obozie wychodziła codziennie gazetka obozowa „Na tropie“ obejmująca dwie strony powielane na cyklostylu, pod redakcją dha Legeżyńskiego.

Urządzono 6 kominków i 6 ognisk, w których stale brały udział drużyny ze Szkoły Młodszych Ochotniczek. Na jednym z kominków wywiązała się ciekawa dyskusja na temat „Świateł i cieni pracy harcerskiej na emigracji.“ Atmosfera kursu bardzo dobra i wesoła mimo, a może dzięki „dawaniu nam w kość“, wykorzystywania do pracy każdej wolnej chwili. Kurs chlubi się tym, że nie zmarnował ani 15 minut z przewidzianego na zajęcia czasu.

Wyniki osiągnięto duże dzięki zapałowi uczestników, atmosferze pracy nie wypadło „objać“, oraz życzliwej pomocy Komendanta Szkoły. kpt. B. Grona naucz. i kadry instr. w Nazarecie.

Przyrzeczenie złożyło — 25 harcerzy, Młodzika zdobyło — 33, Wywiadowcę — 31, Ćwika — 18, Harcerza Orlego — 12, Harcerza Rzeczypospolitej — 1, Sprawności uzyskano — 17.

Wydano 10 numerów „Na tropie“ gazetki obozowej, urządzono 24 godzinną wycieczkę na górę Tabor, dwie uroczystości przyrzeczenia, 6 kominków i 6 ognisk.



Raport.

Mieliśmy ferie bardzo krótkie, ale bogate w przeżycia i wierzymy, że wykrystalizujemy je w zupełności.

Wyjeżdżaliśmy z Nazaretu z żalem i piosenką.

Wilk Piewca

Narodziny nowej drużyny harcerskiej.

Nasza Młodsza Szkoła w Nazarecie w dniu I. II. br. zalana została falą nowo przybyłych druhów. Zaciszne mury klasztoru rozbrzmiały sygnałami przedętych trąbek, na głos których przełknięte pactwo z szumem zrywało się, opuszczając zaciszny gaj; gromady psów, z wyciągniętymi pyskami poczęły wyć do księżyca, zwiastując złą wróżbę. Nieludzkie głosy [przy pierwszym ognisku przestraszyły tutejszą ludność, bo powszechnie sądzono, że nastąpiła inwazja Turków, czy też Muzułmanów. Lecz wkrótce ludność i zakonnice uspokoiły się, gdy po tych wyciach wiatr uniósł w dal harmonijną pieśń: „Płonie ognisko i szumią knieje“. Zapewne jakaś „fantazja“ u Polaków, uspakajali jeden drugiego.

Tak, rzeczywiście fantazja, której szal ogarnął wszystkich harcerzy i naszych brzdąców, którzy zamiast iść na spoczynek gromadzili się co dnia około ogniska. Ogniska te, rozpały także ich serca, bo kiedy późno wieczorem wracali do swych pieleszy, długo myśleli nad tym jakby zrealizować swoje sny i marzenia. A tymczasem chwila ta coraz szybciej się zbierała i dojrzywało przekonanie że przyjdzie, że i oni rozpalą sobie ognisko, „z którego buchnie taka moc, że będą świecić w najciemniejszą noc.“

Nadszedł 12 luty, dzień ostatniego ogniska, który zgromadził wokoło opiekuna harcerstwa Szkół Junackich p. ppłk. J., Komendanta Z.H.P. dh. Ś. i wielu innych gości. Po wstępnych przemówieniach, dh. hm. P. palcem wskazuje na gromadę, która samotnie stała poza kręgiem i pyta się co to za banda. Banda? — pytają stropieni i rozczarowani Nazarejczycy? Bandą nas nazywają? Sytuację ratuje drużynowy mówiąc: To nie banda, to nowy Huf, nowe zastępy druhu Komendancie, które pragną być wefelone do harcerstwa i tworzyć nową, drużynę. Po tych słowach krąg rozdziela się i na zaproszenie hm. P. banda uradowanych druhów zajmuje swe

miejsca przy ognisku. Pod koniec w uroczystej ceremonii 5-ciu z nowej drużyny składa przyrzeczenie na ręce dh. Komendanta Ś. i z rąk jego otrzymuje krzyże, na które z takim utęsknieniem wyczekiwali.

Tych 5-ciu nowoprzybyłych to nasienie nowych zastępów, które mają powstać na terenie Młodszej Szkoły Junackiej w Nazarecie. /drużynowy/

Kurs zastępowych w Ain - Karem.

Dnia 12. II. 1944 r. w Ain — Karem rozpoczął się kurs dla zastępowych. Komendantką kursu była dhna J. Gojlik. Wykładowcami byli dhowie: hm. dr. Szyryński, hm. inż. Pancewicz, phm. Rzędzian, phm. Rzędzian, phm. Koziół, i phm. Słowikowski. Na kursie było 15 dziewczynek. W sobotę po południu, całą niedzielę i znów sobotę i niedzielę miałyśmy zajęcia. Pogadanki były bardzo miłe i zajmujące, często urozmaicane grą i żartami dowcipnych druhów. Kurs był na poziomie ochotniczki i pionierki. Miałyśmy różne ćwiczenia w terenie, które dały nam bardzo dużo zadowolenia. Czas na kursie upływał bardzo miło i dlatego możemy go zaliczyć do najprzyjemniejszych naszych przeżyć.

Na zakończenie urządziłyśmy kominek, na którym były uczestniczki kursu, oraz dh. Komendant i nasza komendantka hm. J. Masłoń.

Na drugi dzień miałyśmy bieg na siopeń pionierkę przeprowadzony przez hm. Szyryńskiego.

Na tym skończyły się nigdy niezapomniane chwile. Teraz każda sobota i niedziela przypomina nam to wszystko i budzi pragnienie innych podobnych zdarzeń.

Podgórska

Kurs wodzów zuchowych w Ain-Karem.

W Gnieździe harcerskim w Ain-Karem przeprowadzono kurs dla wodzów zuchowych. Instruktorami byli phm. Rzędzian Romuald — „Duży Zuch“ i dh. Zenobiusz Słowikowski — „Pstrąg“. Tytuł wodza uzyskało sześć harcerek. Każda z nich jest teraz przygotowana do pracy nad gromadą zuchów. Kurs rozpoczęto dnia 12. II. br. Sposób pracy nad zuchami mogły uczestniczki kursu opanować nie tylko teoretycznie lecz i praktycznie. Szereg zbiorów zuchowych w mieszkaniu, na dziedzińcu i w polu przeprowadzonych pod kierunkiem instruktorów w ciągu trwania kursu pozwolił uczestniczkom, zorientować się w systemie pracy zuchowej.

Redaguje Komitet w składzie:

Phm. KOZIOŁ Ignacy, hm. inż. PANCEWICZ Bronisław, phm. RZĘDZIAN Romuald, phm. SŁOWIKOWSKI Zenobiusz, hm. dr. SZYRYŃSKI Wiktor, hm. ŚLIWIŃSKI Jeremi (przewodniczący), przy łaskawej współpracy technicznej: p. TWORZYDŁY St.

Numer złożyli składacze arabscy nie znający języka polskiego:

Józef Haddad i Edward Colschibaschi.

يوسف حداد

ادوار كلشيباشي

WYDAWCA: ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO NA WSCHODZIE.

ADRES: Polish Forces Middle East 10. Śliwiński.

Odbito w drukarni OO. Franciszkanów w Jerozolimie. Dyrektor: O. Franciszek.



L W Ó W

Reprodukcja kliszy z książki „DYWIZJA LWÓW“.



archiwum